KALENDARZ Br. ALBERTA



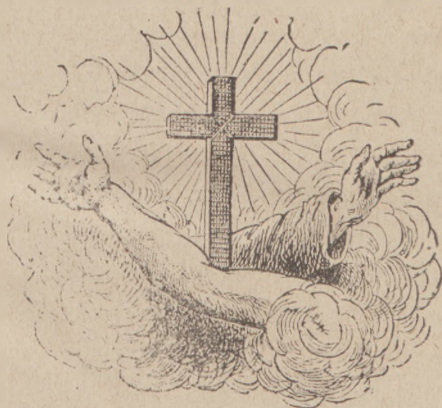
ROK 1933



KALENDARZ BR. ALBERTA

NA ROK PAŃSKI

1933.



NAKŁADEM BR. BR. ALBERTYNÓW
KRAKÓW UL. TADEUSZA KOŚCIUSZKI L. 86.

DRUKARNIA „RÓŻ ŚW. TERESY" KRAKÓW BATOREGO 6.





Do Czytelników!

Bywało ongiś, że przed świętami Bożego Narodzenia zjawiał się na progu polskiego domu ubogi braciszek franciszkański, przynoszący opłatki, kalendarz i noworoczne życzenia. Zjawienia się gwiazdkowego gościa oczekiwano zawsze z utęsknieniem. Najwięcej zaś cieszono się kalendarzem. Była to bowiem księga, z której dowiadywano się wszystkiego... Dawne znaczenie kalendarza w postępie czasu upadło. Jedynego zwiastuna wszelakich nowin, jawiącego się raz do roku, zagłuszyły różne czasopisma, wychodzące nawet codziennie. Mimo to jednak kalendarze jawią się ciągle. Aczkolwiek nie mają dawnego znaczenia jedynego wieściarza i doradcy, to jednakowoż przynoszą ze sobą tchnienia środowiska, w którym się rodzą. Tą myślą wiedzeni, franciszkańscy braciszkowie, posługujący ubogim, a powołani do życia przez wskrzesiciela dawnej prostoty assyskiego Ojca, Brata Alberta, przynoszą niniejszy Kalendarz polskiej społeczności ku ochłodzie serc, podniesieniu dusz i wskazaniu dróg na Nowe Lato Pańskie.



J. E. KSIĄŻĘ METROPOLITA ADAM STEFAN SAPIEHA
Opiekun Zgromadzenia Braci Albertynów.

ROK 1933 ery chrześcijańskiej

jest rokiem mającym 365 dni. Odpowiada r. 5693 — 5694 wedle rachuby żydowskiej. (N. Rok u żydów 1 października).

Świat chrześcijański naogół liczy lata od Narodzenia Chrystusa Pana; tylko kościół liczy je od stworzenia świata, oznaczając jako rok stworzenia świata rok 5509-ty przed Narodzeniem Pana Jezusa. Dlatego kościół grecki rozpoczyna dniem 14 września roku 1933 rok 7442.

Rosjanie liczyli w ten sposób aż do Piotra Wielkiego; później posługiwali się kalendarzem juljańskim. Od dnia 12 czerwca 1923 roku został w Rosji zaprowadzony nasz kalendarz gregorjański, ustanowiony przez papieża Grzegorza XIII.

Rusini jeszcze dzisiaj trzymają się kalendarza juljańskiego, który o 14 dni różni się od naszego (obchodzą więc Nowy Rok dnia 14 stycznia).

Żydzi liczą lata od stworzenia świata. Dnia 21 go września roku 1933 rozpoczynają r. 5694, który jest rokiem zwyczajnym i liczy 354 dni.

Arabowie, Persowie, Turcy i inni mahometanie liczą lata od ucieczki Mahometa z Mekki do Medyny, nazwanej przez nich hedżrą; dnia 26 kwietnia 1933 r. rozpoczynają rok 1352, który u nich jest rokiem przestępnym, liczącym dni 355.

Cztery pory roku.

Wiosna astronomiczna rozpoczyna się dnia 21 marca (dzień i noc są równe); lato astronomiczne dnia 21 czerwca (najdłuższy dzień); jesień astronomiczna dnia 23 września (dzień i noc równe); zima astronomiczna dnia 22 grudnia (najkrótszy dzień).

Dni świąteczne.

We wszystkie niedziele oraz dni Nowego Roku, Trzech Króli, Wniebowstąpienia Pańskiego, Bożego Ciała, śś. Piotra i Pawła, Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny, Wszystkich Świętych, Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny i Bożego Narodzenia, wszyscy obowiązani są pod grzechem ciężkim, jeśli nie mają ważnej, usprawiedliwiającej przeszkody, wysłuchać całej Mszy św. i wstrzymać się od prac służebnych. W inne dnie, chociażby uroczyste nabożeństwa odbywały się w kościołach, Kościół obowiązku tego nie nakłada np. w święta Matki Boskiej Gromnicznej, Królowej Korony Polskiej (3 maja), w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy i Zielonych Świątek.

Dni postne

1) We wszystkie piątki całego roku należy się wstrzymać od potraw mięsnych. Dozwolone jest jednak we wszystkie dni całego roku używanie przyprawy do potraw z tłuszczu zwierzęcego.

2) Należy zachować tak post co do jakości, tj. wstrzymując

się od potraw mięsnych, jak co do ilości, tj. pożywając do sytości tylko raz dziennie w następujące dni:

a) w środę popielcową;

b) w piątki i soboty Wielkiego Postu (w Wielką Sobotę od południa niema postu, a także można pożywać potrawy mięsne);

c) w suche dni;

d) we wigilje: Zielonych świąt, Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny, Wszystkich Świętych i Bożego Narodzenia.

3) W poniedziałki, wtorki, środy i czwartki Wielkiego Postu wolno pożywać pokarmy mięsne; należy jednak we te dnie zachować post co do ilości, raz tylko na dzień jedząc do syta.

4) Niedziele całego roku, jako też święta uroczyste — wolne są zupełnie od postu.

Za potrawy mięsne uważa się tylko rosół i mięso. Wszystkie przyprawy i omasty, choćby pochodziły ze zwierząt, zawsze są dozwolone, więc nietylko masło i jaja, ale też sadło, słonina (jako przyprawa), smalec itp. mogą być używane we wszystkie postne dni całego roku, również ryb wolno używać zawsze, nawet jeżeli w dni postne używa się potraw mięsnych. Uroczyste święta poza Wielkim Postem znoszą obowięzek postu i wstrzymania się od miesa w dniu, na który przypadają.

Czasy zakazane.

W czasie od pierwszej Niedzieli Adwentu do Bożego Narodzenia włącznie i od środy popielcowej do Niedzieli Wielkanocnej włącznie, zabaw weselnych i innych publicznych, wyprawiać nie wolno.

Suche dni.

W środę, piątek i sobotę:
8, 10 i 11 marca,
7, 9 i 10 czerwca,
20, 22 i 23 września,
20, 22 i 23 grudnia.

Dni krzyżowe.

22, 23 i 24 maja.

Święta ruchome.

Popielec 1 marca.
Wielkanoc 16 kwietnia.
Wniebowstąpienie P. 25 maja.
Zielone Świątki 4 czerwca.
Boże Ciało 15 czerwca.
I. Niedz. Adwentu 3 grudnia.

Znaki księżyca.

🌑 Nów. ☽ Pierwsza kadra.
🌕 Pełnia ☾ Ostatnia kadra.

Zaćmienia słońca.

W roku 1933 przypadają 2 zaćmienia słońca.

1) Obrączkowe zaćmienie słońca w dniu 24 lutego. Zaćmienie to, w Europie niewidzialne.

2) 21 sierpnia częściowe zaćmienie słońca. Początek zaćmienia przed wschodem słońca.

STYCZEŃ

poświęcony czci NAJŚW. IMIENIA JEZUS.

Dnie		Święta kościoła rzymsko-katolickiego	Notatki
		Ew. u św. Mał. Rozdz. 2, 19 23: Powrót z Egiptu.	
1	N.	**Nowy Rok. Obrzezanie Pana Jezusa**	
2	P.	*Imienia Jezus,* Makarego op.	
3	W.	Genowefy, panny, Daniela ☽	
4	Ś.	Eugenjusza, męcz.	
5	C.	Emiljanny, panny, Telesfora, pap. i męcz.	
6	P.	**Objaw. Pańskie. Trzech Króli.** Odp. zup.*)	
7	S.	Lucjana, męcz., Walentyna, bisk.	
		Ewang. u św. Łuk. Rozdz. 2, 42—52: Dwunastoletni Jezus w świątyni.	
8	N.	**1 po 3 Kr.** ***Św. Rodziny.*** Seweryna op., Erarda	
9	P.	Marcelina, Marcjanny	
10	W.	Agatona p., Wilhelma	
11	Ś.	Hygina, pap. i męcz., Honoraty ○	
12	C.	Arkadjusza, męcz., Benedykta	
13	P.	40 rzym. żołnierzy, mm., Weroniki	
14	S.	Hilarego, bisk. Dokt. Kośc., Feliksa, męcz.	
		Ew. u św. Jana Rozdz. 2, 1—11: Gody w Kanie Galilejskiej.	
15	N.	**2 po 3 Kr.** Pawła, 1-go pust., Maura op.	
16	P.	Marcelego, papieża i męczennika	
17	W.	Antoniego, opata	
18	Ś.	Stolicy św. Piotra w Rzymie	
19	C.	Marjusza m., Henryka ☾	
20	P.	Fabjana p. i męcz. Sebastjana, męcz.	
21	S.	Agnieszki, panny i męcz.	
		Ew. u św. Mat. Rozdz. 8, 1—13: O trędowatym i słudze setnika.	
22	N.	**3 po 3 Kr.** Wincentego, diak. i męcz.	
23	P.	***Zaślubiny Najśw. Marji Panny,*** Rajmunda w.	
24	W.	Tymoteusza, bisk. i męcz.	
25	Ś.	Nawrócenie św. Pawła	
26	C.	Polikarpa, bisk. i męcz. ●	
27	P.	Jana Złotoustego, bisk. Dokt. Kośc.	
28	S.	Walerego, bisk. i w.	
		Ew. u św. Mat. Rozdz. 8, 23—27: O burzy uśmierzonej na morzu.	
29	N.	**4 po 3 Kr.** Franciszka Salezego, bisk. Dokt. K.	
30	P.	Marcyny p. m., Felicjana.	
31	W.	Piotra Nolaski.	

Styczeń: Agnieszka łaskawa, puszcza skowronka z rękawa.

P. Wojciech Chmielowski naczelnik komory celnej. Kawaler orderu.



Do XV wieku dzieje rodziny Chmielowskich są nam nieznane; dopiero w pierwszych latach XV w. spotykamy dwóch słynnych rycerzy, jakimi byli Trajan i Pokora Powałów z Chmielowa herbu Jastrzębiec dziedziców Chmielowa i Grzybowa, w ziemi zakroczymskiej

W r. 1596 rodzina Powałów herbu Jastrzębiec zmienia swe nazwisko na Chmielowskich co bierze początek od Marcina Powały z Chmielowa, pisarza królewskiego. W tym czasie dopiero spotykamy Chmielowskich na wyższych stanowiskach jak Grzegorza Chmielowskiego starostę zakroczymskiego (1607 roku) i wszystkich tych, którzy podpisali elekcję króla Michała, Augusta II i Stanisława Augusta. Wojciech Chmielowski (ojciec Brata Alberta) był synem Franciszka Chmielowskiego, a prawnukiem wielkiego i zasłużonego działacza dla społeczeństwa, Stefana Chmielowskiego. Wojciech Chmielowski po ukończeniu wyższych studjów w Petersburgu, został urzędnikiem wydziału celnego rosyjskiego ministerstwa skarbu, w granicznej wiosce Igołomji położonej nad Wisłą w powiecie miechowskim.

Na krótko przed objęciem tego stanowiska, poślubił pan Wojciech bogobojną niewiastę Józefę z Bożysławskich. Pierworodnym synem tego związku był Adam Chmielowski, (późniejszy Brat Albert). Mały Adaś urodził się 20 sierpnia 1846 w Igołomi. Był on dzieckiem tak wątłem, że nie rokowano mu dłuższego życia. Pani Chmielowska przejęta troską o los syna, zaniosła go do Mogiły i tam przed cudownym obrazem ofiarowała go Bogu, ślubując równocześnie, że jeżeli dziecię wyzdrowieję ubierać go będzie w habit zakonny. Bóg wysłuchał gorących, szczerych próśb pobożnej matki i dziecię przyszło do najlepszego zdrowia. Kiedy przeniesiono pana Wojciecha z Igołomi do Słupczy w pow. sandomierskim, w tym czasie pani Chmielowska wyjechała z synkiem do Warszawy. gdzie mieli własny dom przy ulicy Konwiktorskiej l. 2.168. Chrzest małego Adasia odbył się w Warszawie w kościele Najśw. Panny Marji na Nowem Mieście. Bogobojna matka dotrzymując obietnicy uczynionej Bogu, ubierała Adasia w habit zakonny. Mały chłopczyna zaledwie liczący lat 3, zdobywał się niejednokrotnie na czyny heroiczne, prosząc matkę aby jego śniadanie, ciasto lub cukierek oddała ubogiemu.

Lecz Bóg w niezbadanych wyrokach swoich wytyczył mu ciernistą drogę, na której miał skrystalizować duszę małego Adasia, bo już w szóstym roku jego życia zabrał mu ojca w trzy lata później matkę.

LUTY

Poświęcony czci ŚW. RODZINY.

Dnie		Święta Kościoła rzymsko-katolickiego.	Notatki
1	Ś.	Ignacego, bisk. męcz., Brygidy	
2	C.	*N. M. P. Gromnicznej.*	
3	P.	Błażeja, bisk. i męcz., Oskara	
4	S.	Andrzeja Korsini, bisk. i w.	
		Ew. u św. Mat. Rozdz. 13, 24–30: O dobrem ziarnie i kąkolu.	
5	N.	**5 po 3 Kr.** Agaty, panny i męcz., izydora	
6	P.	Tytusa bisk. i wyzn., Doroty panny i m.	
7	W.	Romualda, opata	
8	Ś.	Jana z Maty, opata	
9	C.	Cyryla z Aleksandrji, bisk. N. K., Apolonji p. m.	
10	P.	Scholastyki, panny	
11	S.	*Objawienie Najśw. Marji Panny w Lourdes*	
12	N.	**Starozapustna** Siedmiu św. Zał. Zgr. Serwitów	
13	P.	Grzegorza II., Feliksa IV.	
14	W.	Walentego, bisk. i męcz.	
15	Ś.	Faustyna i Jowity, mm.	
16	C.	Juljanny panny i męcz., Samuela	
17	P.	Faustyna, Aleksego, wyzn.	
18	S.	Symeona, bisk. i wyzn.	
		Ew. u św. Łuk. Rozdz. 8, 4—15: O rozmaitej roli.	
19	N.	**Mięsopustna.** Marcella męcz, Konrada	
20	P.	Leona, bisk. i Zenobiego	
21	W.	Fortunata i Feliksa	
22	Ś.	Stolicy św. Piotra w Antjochji	
23	C.	Piotra Diamana	
24	P.	Macieja apostoła.	
25	S.	Feliksa III.	
		Ew. u św. Łuk. Rozdz. 18, 31—43: Pan Jezus uzdrawia ślepego.	
26	N.	**Zapustna.** Aleksandra, bisk. i wyzn.	
37	P.	Juljana, Gabrjela, Małgorzaty z Kortony	
28	W.	Romana, opata, Teofila	

Luty: Spyta luty, czy masz buty.

Adam Chmielowski w wieku szkolnym.

Biedna wdowa z czworgiem małoletnich dzieci znalazła się w ciężkich warunkach materjalnych. Najstarszy z pośród nich Adaś, był wtedy już w wieku szkolnym i oddany do szkół początkowych w Warszawie, okazał niezwykłe zdolności. Pani Józefa Chmielowska troszcząc się o los małego Adasia, postanowiła wysłać go do Petersburga, gdzie w jednym z zakładów naukowych było zastrzeżone bezpłatne miejsce dla członka rodziny Chmielowskich. Mały Adaś ze łzami w oczach opuszczał ukochaną Warszawę bo jechał daleko z kraju — do Rosji. Smutno mu było i tęskno bo wchodził w nieznane dotąd sobie środowisko. Jego maleńkie serduszko, pragnęło jeszcze atmosfery ciepła rodzinnego, a tam miał być sam wśród obcych. Jedno jedyne miłujące serce, jakie miała dla Adasia matka, pozostanie tak daleko, a kto wie, czy nie zapomni o nim i nie przestanie kochać. Ta myśl często nawiedzała Adasia i bolesnym smutkiem pokrywała jego anielską twarzyczkę.



Przyjechał do Petersburga i tu nowy cios ugodził tak niemiłosiernie w jego duszę. Do zakładu, do którego przyjechał nie przyjęto go, z powodu, że nie posiadał dostatecznych wiadomości z języka rosyjskiego. Biedny jedenastoletni sierota, pozostawiony niemal sam sobie w dalekim i obcym kraju znalazł się w położeniu bez wyjścia. Jednakowoż nie załamał się. Dowiedziawszy się od znajomych ojca, których opiece był polecony o średniej szkole wojskowej w Petersburgu, zakołatał o przyjęcie. Spisując się dzielnie wobec kierownika szkoły został zaliczony w poczet uczniów. Ta bystrość umysłu jaką odznaczał się już wtenczas mały Adaś wróżyła o tem, że wyrośnie on na dobrego człowieka o niełamliwym charakterze W krótkim czasie opanował język rosyjski we wszystkich przedmiotach szkolnych i nabył doskonałej wprawy do władania bronia. Dla kolegów był łagodny i uprzejmy, toteż temi zaletami pozyskał sobie serca kolegów i przełożonoch.

A kiedy car Aleksander II zwiedził raz ów zakład ujęty jego zaletami zaszczycił go dłuższą rozmową i nadał mu wojskowe odznaczenie.

Jednak tęsknota za krajem nie pozwoliła mu pozostać dłużej w zakładzie, gdzie był on sam jeden wśród obcych.

Po jednym roku nauki powrócił do kraju. *Br. D.*

MARZEC

poświęcony czci ŚW. JÓZEFA

Dnie		Święta Kościoła rzymsko - katolickiego	
1	Ś.	*Popielec.* Albina, bisk. i męcz.	Notatki
2	C.	Pawła m. Łucjusza	
3	P.	Kunegundy cesarzowej	
4	S.	Kazimierza, królewicza ☽	

Ew. u św. Mat. Rozdział 4, 1 — 11: O kuszeniu Pana Jezusa.

5	N.	**1 Postu (Wstępna).** Euzebjusza, męcz.	
6	P.	Perpetuy i Felicyty, mm.	
7	W.	Tomasza z Akwinu, Doktora Kościoła	
8	Ś.	*Such.* Wincentego Kadłubka, Jana Bożego	
9	C.	Franciszki Rzymianki wdowy	
10	P.	*Such.* 40 męczenników z Sebasty	
11	S.	*Such.* Konstantyna w., Pelagji	
12	N.	**2 Postu.** Grzegorza Wielk., pap. Dokt. K.	
13	P.	Teodory męcz., Krystyny	
14	W.	Matyldy królowej, Leona	
15	Ś.	Klemensa Dworzaka, Longina	
16	C.	Hilarego, Feliksa	
17	P.	Patrycjusza apostoła Irlandji	
18	S.	Cyryla Jerozolimskiego, bisk. i Dokt. Koś. ☾	

Ew. u św. Łuk. Rozdz. 11, 14 — 28: O uzdrowieniu opętanego.

19	N.	**3 Postu.** *Józefa Oblubieńca Najśw. Marji Panny*	
20	P.	Eugenjusza, Teodozji	
21	W.	Benedykta, opata	
22	Ś.	Katarzyny szwedzkiej	
23	C.	Domicjana i Towarzyszy mm.	
24	P.	Gabrjela Archanioła	
25	S.	*Zwiastowanie Najśw. Marji Panny.*	

Ew. u św. Jana, Rozdz. 9, 1 — 15: O nasyceniu 5.000 mężów.

26	N.	**4 Postu.** Dyzmy, Ludgera	
27	P.	Jana Damasceńskiego	
28	W.	Sykstusa, pap i męcz. Jana Kapistrana	
29	Ś.	Wiktoryna	
30	C.	Wiktora	
31	P.	Teodula	

Marzec: Kiwnie św. Józef brodą, pójdą rzeki na dół z wodą.

Adam Chmielowski po maturze z kolegami.

(Siedzi w środku.)



Adaś powracając do kraju, cieszył się, że znów będzie żył na ojczystej ziemi i w ojczystym języku mówić będzie pacierz. Pierwsze blaski zórz zaczęły się rysować na firmamencie nieba, i słowiki zaczęły śpiewać swą poranną modlitwę i skowronek wzbił się pod polskie niebo i nucił hymn uwielbienia dla Stwórcy. Zapach łubinu doleciał Adasia. Oderwałswe oczy od szarego skowronka i spojrzał przez okno. W dali złote kłosy pszenicy pochylone do ziemi paliły się tęczą w szkarłatnych promieniach. Brzęk pszczół i klekot bocianów rozchodził się po szerokich łąkach.

Mały Adaś rozpalony afektem miłości do ukochanej ojczyzny, jedno wciąż powtarzał: „to moje, to wszystko moje.“ Wtem zarysowały się na dalekim horyzoncie kontury Warszawy. Ach, co za radość zapanowała w sercu Adasia. Łzy same cisnęły się do óczu, a serce przyspieszyło swego tętna, niejako chciałoby przyspieszyć bieg pociągu. Przyjechał. Okrzyk radości wydobył się z piersi Adasia. „Witaj Warszawo, matko Polaków.“

Powróciwszy do Warszawy i ukończywszy szkołę średnią, zapisał się następnie do wyższej szkoły rolniczo-leśnej w Puławach. Jednak powstanie które wybuchło, (w 1863 r.) przerwało studja Adamowi. On pierwszy z tej szkoły chwycił za oręż i pospieszył w szeregi powstańców. Siedemnastoletni Adam pod dowództwem Leona Frankowskiego odznaczył się męstwem i odwagą. A kiedy został złapany przez austryjaków i uwięziony w Ołomuńcu, zdołał jednak zbiec z więzienia i powróciwszy do Krakowa, przyłączył się do konnego oddziału Zygmunta Chmielewskiego. Dzielny wódz poznał wartość Adama i mianował go swoim adjutantem. Młodziutki i pełen zapału Adam spełniał swą służbę wzorowo. Zasypywany gradem kul, leciał wszędzie nieustraszony i docierał tam, gdzie mu polecono. W czasie tej służby gorliwie pełnionej, został ciężko ranny i zabrany do niewoli przez Moskali. Ponieważ miał nogę zupełnie strzaskaną, przeto musiano mu ją amputować, powyżej kolana. Pomimo strasznych cierpień z powodu zgruchotanej nogi, bohaterski Adam nie wydał ani jednego jęku. Gdy przystąpiono do odejmowania nogi, sam trzymał świecę, (bo operacja odbywała się w nocy) i przypatrywał się pracy lekarzy. Tem bohaterskiem znoszeniem cierpień, pozyskał sobie serca Moskali tak dalece, że gdy rodzina wszczęła starania, aby biednemu kalece pozwolono się leczyć u krewnych, generał-gubernator Berg chętnie się na to zgodził. Po wyleczeniu się z ran wyjechał Adam Chmielowski do Gandawy, gdzie ukończył politechnikę i otrzymał stopień inżyniera.

KWIECIEŃ

poświęcony czci NAJŚW. OBLICZA P. JEZUSA.

Dnie		Święta kościoła rzymsko-katolickiego	Notatki
1	S.	Hugona, bisk.	
Ew. u św. Jana, Rozdz. 8, 46 — 59: Żydzi chcą P. Jezusa ukamienować.			
2	N	**5 Postu (Czarna).** Franciszka z Pauli wyzn.	
3	P.	Benedykta z St. Filadelfo ☽	
4	W.	Izydora, bisk. Dokt. Kościoła	
5	Ś.	Wincentego Fererjusza, wyzn.	
6	C.	Tymoteusza męczen.	
7	P.	*Siedmiu boleści N.M.P.* Celestyna I pap. wyzn.	
8	S.	Amancjusza, bisk. i wyznawcy.	
Ew. u św, Mat. Rozdz. 21, 1 — 9: Triumf. wjazd P. Jezusa do Jerozolimy.			
9	N.	**Palmowa.** Marji Kleofasowej	
10	P.	Ezechjela, proroka	
11	W.	Leona I, pap. w. Dokt. Kościoła 🌕	
12	Ś.	Juljusza I, pap. i wyzn.	
13	C.	*Wielki* Hermenegilda męcz.	
14	P.	*Wielki* Justyna męcz., Walerjana	
15	S.	*Wielka* Anastazji Rzymianki męcz:	
Ew. u św. Marka Rozdz. 16, 1 — 7: O Zmartwychwstaniu Pańskiem.			
16	N.	**Wielkanoc.** Benedykta, Józefa Labre	
17	P.	*Wielkanocny.* Aniceta, pap. i męcz. ☾	
18	W.	Apolonjusza męcz.	
19	Ś.	Leona IX, pap. i wyzn., Expedyta	
20	C.	Agnieszki Monte Pulciano O. D.	
21	P.	Anzelma, bisk. w, Dokt. K.	
22	S.	Sotera i Kaja	
Ew. u św. Jana, Rozdz. 20, 19 — 31: O niewiernym Tomaszu			
23	N.	**Przewodnia.** Wojciecha, bisk. i męcz.	
24	P.	Fidelisa z Sigmaringen męcz. 🌑	
25	W.	Marka Ewangelisty	
26	Ś.	*Matki Boskiej Dobrej Rady*	
27	C.	Piotra Kanizjusza, D. K. Anastazego I, p. w.	
28	P.	Pawła od Krzyża, założ. Pasjonistów	
29	S.	Piotra m.	
Ew. u św. Jana, Rozdz. 10, 11 — 16: O dobrym Pasterzu.			
30	N.	**2 po Wielk.** Katarzyny Seneńskiej, panny.	

Kwiecień: Na św. Wojciecha, bydełkowi pociecha.

Adam Chmielowski jako student w Monachjum.



Po ukończeniu nauk inżynierskich już jako uczony inżynier, poszedł za swemi wrodzonemi upodobaniami i przeniósł się do Monachjum, gdzie zapisał się do słynnej szkoły malarskiej. Tam spotkał się z kolonją polskich malarzy, w pośród których byli tacy malarze jak Grottger, bracia Gierymscy, Kurella, Kozakiewicz, Daszyński, i Stanisław Witkiewicz. Kolonja ta przyjęła z otwartemi rękami inżyniera Chmielowskiego. Tu Adam całkowicie oddaje się studjum i poświęca cały swój czas gorliwej i sumiennej pracy, opartej na studjach z naturyi żywego modela. Dzień spędzał w akademji, wieczory w domu, na czytaniu starych klasyków, chcąc zagłębić się w świat klasyczny, z którego pragnął czerpać temat do obrazów rodzajowych. Już jako uczeń zwracał na siebie powszechną uwagę profesorów i kolegów, a król bawarski Ludwik, tak go wyróżniał, że często odwiedzał jego pracownię, a zachwycony jego rozmową i dziełami, serdecznie go do siebie zapraszał.

O światowej sławie Pilletti ówczesny dyrektor akademji wyróżniał Adama i stawiał go na pierwszym miejscu jako najzdolniejszego ucznia, rokując mu na przyszłość wielkie na dzieje.

Że Adam Chmielowski był najlepszym uczniem w tym czasie, mówi najlepiej o tem Stanisław Witkiewicz w słowach: „Między członkami sztabu znajdował się człowiek który na całe grono wywierał wpływ szczególny. Jego głęboki, zwarty umysł, wcześniej niż czyjkolwiek dotarł do najsłuszniejszych pojęć o sztuce oraz jej stosunku do ludzkiej duszy. Był to Adam Chmielowski.“ Nawet Maksymiljan Gierymski zawdzięcza Adamowi ustalenie swego kierunku malarskiej twórczości. Swą pierwszą pracę wystawił Adam Chmielowski w miejscowem „Kunstverein“ która to praca jako „Stimmungsbild“, bardzo się podobała wszystkim i po trzech dniach została wysłana za namową Gierymskiego do Krakowa gdzie również bardzo się wszystkim podobała i spotkała się z zasłużonem uznaniem.

Obraz ten został zakupiony za 500 guldenów.

Przed ludzmi zła myśl twoja może być zakryta,
Ale Pan Bóg ją widzi, bo w twem sercu czyta.

Choćbyś doznał ciężkiego na sercu zawodu,
Wyrośnie z czasem ziarno, któreś zasiał z młodu.

Ks. Adam Stanisław Krasiński.

MAJ

poświęcony czci **NAJŚW. MARJI PANNY.**

Dnie		Święta Kościoła rzymsko - katolickiego	Notatki
1	P.	Filipa i Jakóba, ap.	
2	W.	Atanazego bisk. i Dokt. Kościoła	
3	Ś.	*Królowej Korony Polskiej, Opieki św. Józefa*	
4	C.	*Znalezienie Krzyża świętego,* Florjana męcz.	
5	P.	Piusa V. papieża	
6	S.	Jana w Oleju, ap. i ewangelisty	

Ew. u św. Jana, Rozdz. 15, 16—22; Maluczko, a nie ujrzycie Mnie.

7	N.	**2 po Wielkanocy.** Benedykta II., pap. i wyzn.	
8	P.	Stanisława, bisk. i męczennika	
9	W.	Grzegorza z Naz., bisk. i Doktora Kościoła	
10	Ś.	Antonina, arcybiskupa Florencji	
11	C.	Eweljusza	
12	P.	Pankracego, męczennika	
13	S.	Serwacego, męczennika	

Ew. u św. Jana, Rozdz. 16, 5 — 14: O obietnicy Zesłania Ducha św.

14	N.	**4 po Wielkanocy.** Bonifacego, męczennika	
15	P.	Jana Chrzc. de la Salle	
16	W.	Jana Nepomucena, Andrzeja Boboli	
17	Ś.	Paschalisa Bajlona	
18	C.	Wenancjusza, Feliksa	
19	P.	Piotra Celestyna, papieża w.	
20	S.	Bernardyna Seneńskiego	

Ew. u św. Jana, Rozdz. 16, 23 – 30: O prawdziwej modlitwie.

21	N.	**5 po Wielkanocy.** Feliksa z Cantalice.	
22	P.	*Dni krzyżowe*, Ryty, wdowy, Heleny	
23	W.	Jana Chrzc. Rossi	
24	Ś.	*N. Marji Panny Wsp. Wiernych*	
25	C.	**Wniebowstąpienie Pańskie.** Grzegorza VII	
26	P.	Filipa Nerjusza, Męcz, z Ugandy	
27	S.	Bedy i Jana	

Ew. u św. Jana, Rozdz. 15, 26 – 27; 1 — 4: O świadectwie Ducha św.

28	N.	**6 po Wielk.** Augustyna bisk. i wyzn.	
29	P.	Marji Magdaleny de Pazzis.	
30	W.	Feliksa I, pap. i męcz.	
31	Ś.	*Najśw. Marji Panny Pośred. łask,* Anieli i Petr.	

Maj: Na pierwszego maja szron obiecuje hojny plon.

Pan Adam Chmielowski po ukończeniu Akademji Sztuk Pięknych



Po ukończeniu akademji sztuk pięknych, zasłynął Adam Chmielowski jako jeden z najlepszych malarzy. Adam Chmielowski sam przyznawał sobie wszystkie talenty malarskie. Jednak uważał talent malarski za osobliwy dar, w który Bóg wyposaża tylko wybrane jednostki. Głosił, że twórczość artysty nie powinna być nigdy na służbie osobistych korzyści „Co do mnie mówił, to nie jestem żądny sławy, pieniędzy ani powodzenia. Takie pragnienia należy w sobie wręcz potępiać. Adam zawsze skromny, nieżądny zaszczytów, malował swoje dzieła w ukryciu, nie pokazując ich nikomu, bo twierdził, że są niegodne pędzla malarskiego. Wiemy tylko tyle, że Adam Chmielowski wystawił dwa swoje obrazy na widok publiczny, a mianowicie jedno dzieło jakie może jest największe z jego sztuki malarskiej, to „Ogród miłości". Z oceną tego dzieła. spotykamy się nawet w powieści wielkiego pisarza Stanisława Żeromskiego, który to w „Nawracaniu Judasza" wprost z entuzjazmem mówi: „Kto patrzał na obraz Adama Chmielowskiego przedstawiający „Ogród miłości", to musiał pomyśleć o swych latach szczęśliwych, o marzeniach wiośnianych, musiał ujrzeć swą młodość, jest w tem malowidle jak gdyby młodość wszystkich ludzi na całej ziemi. Szczęście porannych dni rodu ludzkiego, w niepojęty sposób zebrane i okazane w jednym widoku. Martwe farby tchną tam widokiem kwitnących drzew, pachną kwiaty."[1])

Drugie dzieło z dziedziny jego malarstwa, to „Pogrzeb samobójcy"[2]) Toteż gdy polscy malarze przystępowali do największego malowidła Polski „Panoramy racławickiej", to w pierwszym rzędzie zaprosili Adama Chmielowskiego, aby on swym pędzlem przelał na płótno cierpienia i równocześnie chwałę Polski, jak przelał szczęście całej ludzkości w swem „Ogrodzie miłości".

Adam Chmielowski nie przyjął tego zaproszenia, motywując tem, że jest niezdoiny do tak wzniosłego dzieła ich zamierzeń. W końcu dodał, że on sam nic namalować nie może, bo chcąc namalować piękno, to sam Bóg musi dać natchnienie i kierować pędzlem malarza.



CZERWIEC

Poświęcony czci NAJŚWIĘTSZEGO SERCA JEZUSOWEGO

Dnie		Święta Kościoła rzymsko-katolickiego.	Notatki
1	C.	Jakóba Strepy, bisk. i wyzn.	
2	P.	Eugenjusza I. pap. i wyzn.	
3	S.	*Wigilja* Klotyldy królowej	
		Ew. u św. Jana, Rozdz. 14, 23—31: O Zesłaniu Ducha Św.	
4	N.	**Zesłanie Ducha Św.** Franc, Car.	
5	P.	*Świąteczny.* Bonifacego, biskupa i męczennika	
6	W.	Norberta, arcybiskupa	
7	Ś.	*Such.* Roberta, op. i wyzn.	
8	C.	Medarda bisk. i wyzn.	
9	P.	*Such.* Felicjana męcz.	
10	S.	*Such* Małgorzaty wdowy, królowej	
		Ew. u św. Mat. Rozdz. 28, 18 - 20: Dana mi jest wszelka władza.	
11	N.	**Trójcy Św.** Barnaby apost.	
12	P.	Leona III pap., Jana Fakunda	
13	W.	Antoniego z Padwy, wyzn.	
14	Ś.	Bazylego Wielkiego, bisk. i Dokt. K.	
15	C.	**Boże Ciało.** Jolanty, wdowy, Wita męcz.	
16	P.	Jana Franciszka Regis	
17	S.	Adolfa, biskupa	
		Ew. u św. Łuk. Rozdz. 14, 16 — 24; O wezwaniu na ucztę.	
18	N	**2 po Z. Św.** Efrema, Dokt. Kośc.	
19	P.	Juljanny Falkonteri p.	
20	W.	Sylwerjusza, pap. i mecz.	
21	Ś.	Alojzego Gonzagi	
22	C.	Paulina, bisk. Noli	
23	P.	*Serca Jezusa*, Zenona, Feliksa, Wandy	
24	S.	*Serca Marji,* Narodzenie św. Jana Chrziciela	
		Ew. u św. Łuk. Rozdz. 15, 1 — 10: O zgubionej owcy.	
25	N.	**3 po Z. Św.** Wilhelma opata	
26	P.	Jana i Pawła, mm.	
27	W.	*Najśw. Marji P. Nieustającej Pomocy*, Władysł.	
28	Ś.	Ireneusza, bisk. Lionu, męcz.	
29	C.	**Piotra i Pawła ap.**	
30	P.	Wspomnienie św. Pawła	

Czerwiec: Pogoda na Nikodema, cztery niedziel deszczu niema.

Obraz objawienia się Najśw. Serca Jezusowego św. Marji Małgorzacie Alacoque malowany przez Adama Chmielowskiego (Brata Alberta).

Kiedy Adam Chmielowski stał już na szczycie sławy, i oklaski artystycznego świata falami płynęły dla młodego artysty, to wtenczas uchodzi Adam i ukwrywa się w małej zakonnej celi, u O.O. Kamedułów na Bielanach pod Krakowem. Tam w cichej celi spędzał dni w medytacjach nad dziełem Stwórcy, zatapia się w ustroju tego świata i przychodzi do przekonania, że on sam z siebie nic nie może. Od tej pory Adam Chmielowski — uważa się za coś małego, nieudolnego, że nie kończy żadnego swego obrazu, pozostawiając tylko piękne szkice.



W cichej pustelni O.O. Kamedułów, Adam obserwuje życie białych mnichów i obrazuje go na płótnie w pięknych obrazach. W tym czasie maluje w klasztorze wizerunek Zbawiciela Ukrzyżowanego. Ten obraz biali ojcowie dali w boczny ołtarz swego kościoła, gdzie do dziś dnia słynie wielkiemi łaskami. Niewiadomo lecz prawdopobnem jest, że w tym czasie malował obraz: „Objawienie się N. Serca Jezusowego" św. Marji Małgorzacie Alacoque".Kiedy Stanisław Witkiewicz wielki wielbiciel przyrody wywodził że jedyną prawdą w sztuce jest kształt, barwa i światłocień i kiedy swoje wywody kończył tem że malarstwo nie może służyć żadnym zagadnieniom życiowym, bo sztuka służy tylko sama sobie, „sztuka dla sztuki", to wtenczas na te wywody Witkiewicza odpowiedział Adam Chmielowski: „Wy poganie jesteście, w was niema nic chrześcijańskiego. Ja myślę że służąc „sztuce dla sztuki", to zawsze wyjdzie na bałwochwalstwo. Trzeba jak Fra Angelico sztukę i talent poświęcić Bogu.

Tyle męki i najlepszej krwi kosztuję artystę malowanie. Trzeba, żeby chociaż był z tego jaki istotny pożytek" dodawał. W pojęciu Adama sztuka powinna służyć uszlachetnieniu ludzkich serc i pomnożeniu chwały bożej. Rozmiłowany w cichej samotności O.O Kamedułów, zaczyna tęsknić za życiem konteplacyjnem i w tym celu oddania się na wyłączną służbę bożą, zapukał Adam do furty nowicjatu O.O. Jezuitów, gdzie został przyjęty do tegoż Towarzystwa Jezusowego w Starej Wsi.

LIPIEC

Poświęcony czci **PRZENAJDROŻSZEJ KRWI PANA JEZUSA**

Dnie		Święta Kościoła rzymsko-katolickiego	Notatki
1	S.	*Przenajdroższej Krwi Pana Jezusa.*	

Ew. u św. Łuk. Rozdz. 5, 1–11: O cudownym połowie ryb

2	N.	**4 po Z. Św.** *Nawiedzenie Najśw. Marji Panny*	
3	P.	Leona II. p. i w., Anatola	
4	W.	Wawrzyńca, Teodora	
5	Ś.	Antoniego Marji Zach., Bernardetty	
6	C.	Piotra Fourrier	
7	P.	Cyryla i Metodego	
8	S.	Elżbiety królowej, Prokopa, męczennika	

Ew. u Św. Mat. Rozdz. 5, 20–24: O miłości braterskiej.

9	N.	**5 po Z. Św.** Zenona, Anatolji	
10	P.	Siedmiu Braci męczenników	
11	W.	Piusa I. pap. i męcz.	
12	Ś.	Jana Gwalberta, opata	
13	C.	Anakleta, pap. i męcz.	
14	P.	Bonawentury, bisk. i Dokt, K	
15	S.	Rozesłanie Apostołów, Henryka	

Ew. u św. Marka. Rozdz. 8, 1–9: O nasyceniu 4000 mężów.

16	N.	**6 po Z. Św.** *Najśw. Marji Panny Szkaplerznej*	
17	P.	Aleksego, wyzn., Bogdany	
18	W.	Szymona z Lipnicy, Kamila de Lellis	
19	Ś.	Wincentego a Paulo, wyzn.	
20	C.	Czesława Hieronima Emiljana wyzn.	
21	P.	Andrzeja i Benedykta wyzn. Praksedy panny	
22	S.	Marji Magdaleny, pokutnicy	

Ew. św. Mat. Rozdz. 7, 15 21: O fałszywych prorokach

23	N.	**7 po Z. Św.** Apolinarege bisk. i w.	
24	P.	Kunegundy księżnej	
25	W.	Jakóba Starszego, ap.	
26	Ś.	Anny, Matki Najśw. Marji Panny	
27	C.	Pantaleona, męcz.	
28	P.	Wiktora I. pap. i męcz.	
29	S.	Marty, panny, Foliksa II: pap. i męcz.	

Ew. u św. Łuk. Rozdz. 16, 1–9: O niesprawiedliwym włodarzu.

30	N.	**8 po Z. Św.** Abdona, Rufina	
31	P.	Ignacego Lojoli, wyzn.	

Lipiec: Siedmiu Braci przepowiada, ile tygodni popada.

Adam Chmielowski w domu brata swego Stanisława w Kudryńcach, po wyjściu z nowicjatu O.O. Jezuitów.



W nowicjacie nie był długo Adam, bo Opatrzność boża wytyczyła mu inne drogi do świętości. Gdy usłyszał głos boży w swej duszy, że go Bóg powołuje na drogę pełną cierni, aby tam gdzie nędza i smutek opanowały ludzkie serca, aby tam szedł i założył winnicę — skąd sam Pan będzie zbierał owoce. — Adam, przejęty do głębi swej subtelnej duszy, wzdrygał się tego i lękał, bo on taki mały, nieudolny, a tu zsyła mu Bóg wielkie posłannictwo. Myśl, jak się przygotować do tego, owładnęła Adamem tak, że stał się niezdolnem do życia. Przestał mówić i używać pokarmów. Oczy wpatrzone wdal, włosy w nieładzie, spuszczone na ramiona, a on siedział nieruchomy, zamyślony nad wykonaniem woli bożej. Przełożeni nowicjatu uznali go za obłąkanego i oddali go do zakładu dla umysłowo chorych w Kulparkowie. Adam poszedł. Kazali mu usiąść, usiadł, ale mówić, nic nie mówił. Tylko wciąż zamyślony często wzdychał i od czasu do czasu łzy jak perły spadały po jego rozpromienionej twarzy. Na pytanie lekarza i służby szpitalnej nic nie odpowiadał tylko ściskał i załamywał ręce, jak gdyby przed strasznym ciosem, mającym uderzyć w jego niewinną głowę. Brat Adama Stanisław Chmielowski, zawiadomiony o złym losie jaki czekał jego brata, przybył jeszcze tego samego dnia do zakładu, z prośbą o zwolnienie brata. Po długich naleganiach, podpisał Stanisław Chmielowski deklarację, że bierze na swoją odpowiedzialność umysłowo chorego Adama Chmielowskiego.

Przyszedł do niego, Adam na widok brata nic nie przemówił, tylko podaną rękę uścisnął swą gorącą dłonią i oblał ją rzęsistemi łzami. Po przyjeździe do domu swego kochanego brata nic nie mówiąc, stanął przy stole w jadalnym pokoju. Przez okno, które wychodziło na obszerne łąki, usłane tysiącem kwiecia, patrzał gdzieś w dal. Wtem cudna melodja słowika, doleciała go z pobliskich krzewów. Adam drgnął raz, drugi i naraz z jego piersi wydobył się okrzyk: „Ach idę, idę, choćbyś mi Panie i po węglach żarzących chodzić kazał, to uczynię. Wszędzie pójdę gdzie mi rozkażesz i wszędzie będę chwalił święte imię Twoje.“

SIERPIEŃ

poświęcony czci NIEP. SERCA NAJŚWIĘTSZEJ MARJI PANNY

Dnie		Święta Kościoła rzymsko-katolickiego.	Notatki
1	W.	Piotra w okowach	
2	Ś.	*Najśw. Marji Panny Anielskiej,* Alfonsa Ligour.	
3	C.	Znalezienie relikwij św. Szczepana	
4	P.	Dominika wyznawcy, Jana Vianney	
5	S.	*Najśw. Marji Panny Śnieżnej*	

Ew. u św. Łuk. Rozdz 19, 41 — 47: Pan Jezus płacze nad Jerozolimą.

6	**N.**	**9 po Z. Św.** *Przem. Pana Jezusa,* Sykstusa II p.	
7	P.	Kajetana, Donata	
8	W.	Emiljana, Sewera	
9	Ś.	Romana żołn. męcz.	
10	C.	Wawrzyńca archidiakona, męcz.	
11	P.	Zuzanny, Aleksandra	
12	S.	Klary p., Hilarji męcz.	

Ew. u św. Łuk. Rozdz. 18, 9 — 14: O faryzeuszu i celniku.

13	**N**	**10 po Z. Św.** Hipolita żoł., męcz., Jana B.	
14	P.	Euzebjusza	
15	**W.**	**Wniebowzięcie Najśw. Marji Panny**	
16	Ś.	Joachima, ojca Najśw. Marji Panny	
17	C.	Jacka Odrowąża	
18	P.	Heleny, cesarzowej, wdowy	
19	S.	Juljusza, męcz., Ludwika	

Ew. u św. Marka. Rozdz. 7, 21 — 37: Uzdrowienie głuchoniemego.

20	**N.**	**11 po Z. Św.** Bernarda z Clairvaux, op. i D. K.	
21	P.	Joanny Franciszki de Chantal	
22	W.	Tymoteusza, męcz., Hipolita	
23	Ś.	Filipa Benicjusza, wyzn.	
24	C.	Bartłomieja apostoła.	
25	P.	Ludwika IX., króla wyzn.	
26	S.	*Matki Boskiej Częstochowskiej.*	

Ew. u św. Łuk. Rozdz. 10, 23 — 37; Miłosierny Samarytanin

27	**N.**	**12 po Z. Sw.** *Matki Boskiej Pocieszenia*	
28	P.	Augustyna, w Dokt. Kośc.	
29	W.	Ścięcie św. Jana Chrzciciela	
30	Ś.	Róży Limańskiej	
31	C.	Rajmunda, kard., wyzn.	

Sierpień: Z sierpem w ręku witać sierpień, wiele uciech, wiele cierpień.

Pan Adam Chmielowski w swej podróży misjonarskiej.

W 1882 roku dnia 17 września, papież Leon XIII wydał encyklikę „Auspieto", w której zachęcał biskupów i prałatów całego świata do rozszerzania Tercjarstwa św. Franciszka z Assyżu. W Polsce a przeważnie pod zaborem rosyjskim gdzie religja katolicka była prześladowana, to echa encykliki papieskiej w tym zaborze odbyły się ze szczególniejszem uznaniem. Adam Chmielowski na pierwszy odgłos encykliki porzucał dom brata swego Stanisława w Kudryńcach i zaczyna przebiegać wioski i miasteczka, wszędzie siejąc słowo boże i zakładając III zakon św. Franciszka. Bóg błogosławił apostolstwo Adama i niejednokrotnie przychodził mu na pomoc w tej parcy wprost w cudowny sposób. Kiedy Adam wybrał się raz do następnej wioski, odległej o dwadzieścia kilometrów drogi, zastała go straszna śnieżna zawierucha. Wiatr miotał śniegiem nielitośnie w oczy utrudniając podróż wielkiemu misjonarzowi. Zaspy śnieżne pokryły drogę w zupełności tak, że Adam został w szczerem polu, nie wiedząc sam gdzie jedzie. Przytem zmarznięty i zasypany śniegiem chciał zsiąść z konia, aby idąc mógł zagrzać się troche.



Skoczył z konia, lecz jak na nieszczęście upadł potrącając konia. Proteza złamała się, a przestraszony koń galopem pobiegł w dalekie pola. Biedny Adam siedział na śniegu, bo jakże miał iść na jednej nodze. Grube płaty śniegu pokrywały Adama i zimno straszne poczęło mu dokuczać. Koń jak szalony biegał po dalekich polach, a w końcu znikł Adamowi z horyzontu. Adam, apostoł Chrystusowy, wyciąga skostniałe ręce do Pana zastępców i woła: „Panie, jam w Twej sprawie tam jechał; wejrzyj na mnie nędznego i nie opuszczaj mnie". Jeszcze nie skończył swej błagalnej prośby, a koń był już przy nim. Przybiegł i padł jak gdyby bez życia.

Adam przyczołgał się do konia, odplątał go z lejc, co było powodem jego upadku i koń wstał. Adam podziękował wtedy Bogu, dosiadł konia i pojechał dalej. Adam w swej pracy misjonarskiej nie porzucił pędzla malarskiego. W dzień malował obrazy do kościołów, odrestaurowywał ubogie kościółki, a w nocy robił zebrania i głosił słowo boże. Władze rosyjskie całą swą czujność zwróciły na Adama, a w końcu pod karą Sybiru nakazano mu opuścic granicą zaboru rosyjskiego. Adam ścigany przez moskiewskie władze wyjechał do Krakowa.

WRZESIEŃ

Poświęcony czci MATKI BOSK. BOLESNEJ I ANIOŁÓW STRÓŻÓW.

Dnie		Święta kościoła rzymsko-katolickiego	Notatki
1	P.	Bronisławy p., Idziego	
2	W.	Stefana kr. Teodora	
		Ew. u św. Łuk. Rozdz 17, 17 — 19: Uzdrowienie 19 trędowatych.	
3	N.	**13 po Z. Św.** Eufemji, Doroty	
4	P.	Rozalji p., Róży z Witerbo	
5	W.	Wawrzyńca, Justyniana 🌑	
6	Ś.	Eugenjusza, Petronjusza	
7	C.	Melchjora, Reginy p. i m.	
8	P.	*Narodzenie Najśw. Marji Panny*	
9	S.	Piotra Klawera, ap. murzynów	
		Ew. u św. Mat. Rozdz. 6, 24 — 33: Nie można dwom panom służyć:	
10	N.	**14 po Z. Św.** Mikołaja z Tolentynu	
11	P.	Prota i Jacka mm. Teodory 🌓	
12	W.	*Imienia Marji*, Gwidona	
13	Ś.	Juljana męcz., Amata	
14	C.	*Podwyższenie Krzyża św.*	
15	P.	*Matki Boskiej Bolesnej*	
16	S.	Korneljusza pap. i męcz.	
		Ew. u św. Łuk. Rozdz, 7, 1 — 16 : Młodzieniec z Naim.	
17	N.	**15 po Z. Św.** Stygmatów św. Franciszka	
18	P.	Józefa z Kupertynu	
19	W.	Januarego 🌕	
20	Ś.	*Such.* Eustachego, Filipiny	
21	C.	Mateusza apost. i ewang.	
22	P.	*Such.* Maurycego i Towarzyszy	
23	S.	*Such.* Lina pap. i męcz.. Tekli męcz.	
		Ew. u św. Łuk. Rozdz. 14, 1 — 11 : Uleczenie opuchłego.	
24	N.	**16 po Z. Św.** *N. M. P. od wykupu niewolników*	
25	P.	Władysława z Gielniowa	
26	W.	Cyprjana i Justyny mm. 🌗	
27	Ś.	Przeniesienie św. Stan. Kosmy i Damjana	
28	C.	Wacława mecz.	
29	P.	*Michała Archanioła*	
30	S.	Hieronima w. Dokt. Kościoła	

Wrzesień: Gdy noc jasna na Michała, to nastąpi zima trwała.

Brat Albert (Adam Chmielowski) zbierał po zaułkach ubogich starców i bezdomnych chłopców (dla chłopców powstał pierwszy Zakład wych. w Krakowie przy ul. Kościuszki 86)



W Krakowie zamieszkał Adam Chmielowski na ul. Dunajewskiej l. 4, gdzie otworzył sobie małą pracownię malarską, która to w krótkim czasie zamieniła się na dom dla ubogich. Myśl o najbiedniejszych w Ogrzewalni krakowskiej, o których tylko słyszał, wszędzie chodziła za nim i napastowała go aby poszedł i zobaczył, jak żyją w niedostatku całe masy bezdomnych. Poszedł. Zapukał do furty. Zgrzytnął klucz i przed panem Adamem stanął człowiek niskiego wzrostu, o małym zaroście i latarką w ręku. „Co chcesz włóczęgo", zawołał dozorca. A gdy ujrzał, że to pan porządnie ubrany, z drogimi sygnetami na palcach, szybko zdjął czapkę i kłaniając się nisko rzekł: „Czy pan chcę na noc"? „Nie, chcę zwiedzić" odparł drżącym głosem pan Adam. Wąskim, ciemnym korytarzem poprawadził dozorca Adama, na ogólną salę. Straszny smród powietrza napełnionego wonią alkoholu i dymem papierosów doleciał Adama. Mała brudna lampka świeciła się w kącie sali. Pod zgniłą ścianą były jakieś ławy, na których siedziały złe, mocarne jednostki które tam wodziły rej, pijąc i grając w karty. Pod ławami leżeli skuleni starzy i chorzy, którzy prawie dogorywając próżno wołali pomocy. Pod ogrzewającą salę rurą, kłębiły się ciała uliczników i dzieci. Ze stosów mokrych ubrań suszących się na rurze, sypało się na śpiących pod nią różne robactwo. Twarze nieletnich dzieci, wyglądały jak gdyby obsypane ospą. Pan Adam stał jak skamieniały, niedowierzając własnym oczom, nie wiedział czy to delirjum czy rzeczywiście patrzy na tak straszną nędzę ludzką.

W tem do uszu pana Adama doleciały przekleństwa pijanych i jęk schorzałych starców, konających na brudnej czarnej ziemi, jak na śmietnisku. Pan Adam przejęty tą nędzą ludzką zwinął swą malarską pracownię i poszedł służyć ubogim w ogrzewalni.



PAŹDZIERNIK

Poświęcony czci KRÓLOWEJ RÓŻAŃCA ŚWIĘTEGO.

Dnie		Święta kościoła rzymsko - katolickiego	Notatki
		Ew. u św. Mat. Rozdz. 22, 35 — 46: Największe przykazanie.	
1	N	**17 po Z. Św.** Jana z Dukli, Remigjusza	
2	P.	Aniołów Stróżów	
3	W.	Teresy od Dzieciątka Jezus, Gerarda	
4	Ś.	Franciszka Serafickiego	
5	C.	Placyda i Towarz. męczen.	
6	P.	Brunona wyzn.	
7	S.	*Najśw. Marji Panny Różańcowej*	
		Ew. u św. Mat. Rozdz. 9, 1 — 8: Uzdrowienie paralityka	
8	N.	**18 po Z. Św.** Brygidy wd., Pelagji	
9	P.	Dionizego, Ludwika	
10	W.	*Zwyc. pod Chocimem* Franciszka Borgjasza	
11	Ś.	*Macierzyństwa Najśw. Marji Panny*, Jana L.	
12	C.	Maksymiljana, Serafina	
13	P.	Edwarda, króla Anglji	
14	S.	Kaliksta I. pap. męcz.	
		Ew. u św, Mat. Rozdz. 22, 1 — 14: O uczcie weselnej.	
15	N.	**19 po Z. Św.** Teresy pn. Brunona męcz.	
16	P.	Gerarda Majeli, wyzn.	
17	W.	Jadwigi księżny, Małgorzaty Alacoque	
18	Ś.	Łukasza ewang.	
19	C.	Piotra z Alkantary, Edwina	
20	P.	Jana Kantego wyzn.	
21	S.	Urszuli z Towarzyszkami mm.	
		Ew. u św, Jana 4, 46 — 53: O uzdrowieniu syna urzędnika królewskiego	
22	N.	**20 po Z. Św.** Filipa, bisk. i męcz. Marji Salome	
23	P.	Seweryna b., Romana	
24	W.	Rafała Archanioła	
25	Ś.	Darji, Teodozjusza	
26	C.	Ewarysta pap. i męcz.	
27	P.	Sabiny, Frumencjusza	
28	S.	Szymona i Tadeusza	
		Ew. u św. Mat. 18, 23 — 35: O złośliwym słudze.	
29	N.	**21 po Z. Św.** *Chr. Króla* Felcjana, Euzebji	
30	P.	Alfonsa Redrygjusza	
31	W.	*Wigilja.* Antonina bisk. wyzn.	

Październik: Gdy nierychło liść opada, zima ostra bywa rada.

Brat Albert jako założyciel Braci Albertynów i Sióstr Albertynek w 1888 roku.

Praca jakiej się oddał Adam Chmielowski wymagała nietylko dużego poświęcenia i zaparcia się siebie samego, ale także i dużej pracy fizycznej. Adam sam nie mógł podołać obowiązkom, jakie nań włożyła Opatrzność. Bo Adam nietylko poszedł do Ogrzewalni po to aby mówić o Bogu i uczyć pacierza, ale poszedł i po to, abym dobrym przykładem przyświecać, a gorliwą pracą zachęcać do dobrej i uczciwej pracy. Tam Adam sam zamiatał sale, umywał podłogi, sam dla nich gotował i umywał po nich naczynia Adam dobrze wiedział o tem, że aby mieć dobry wpływ na ich środowisko to trzeba być w zupełności podobnym do nich.



Oni do kościoła nie chodzili i nie słuchali nauk głoszonych przez kapłanów, bo mówili: „On najadł się bułek i dobrze mu się gada, a ja jestem głodny, to słuchać nie mogę. Pan Adam dobrze zrozumiał ten stosunek proletarjatu do duchowieństwa i przedsięwziął środki do uświadomienia ciemnych mas w stosunku do religii. Za zezwoleniem kardynała Dunajewskiego p. Adam Chmielowski przybiera imię Brata Alberta, a zamiast aksamitów przywdziewa zgrzebny, szary habit św. Franciszka z Assyżu. Zamiast miękich bucików zakłada drewniane trepy i przepasawszy się grubym konopnym sznurem, staje się w zupełności podobnym do mieszkańców Ogrzewalni. Teraz choć z jego arystokrackiej twarzy łzy spadają z błękitnych ócz, z uśmiechem na ustach idzie do nich. Każdego nazywa swym bratem i miłością względem nich jak balsamem goi ich serca rany. Sam bierze kij do ręki, nasuwa zakonny kaptur na głowę i od drzwi do drzwi chodzi, żebrząc dla ubogich. Co uzbierał, przywoził na małym wózku; gotował i rozdawał ubogim.

Urządził łaźnię, gdzie w każdą sobotę sam kąpał i oczyszczał z robactwa swoich pupilów. Po całodziennej pracy, siadał na podłodze, gdzie tłumnie otaczano go ze wszech stron a on opowiadał o dobroci bożej względem człowieka, uczył ich znosić swe cierpienia w cichości i ofiarować Bogu swe niedostatki. Taką pogadankę kończyła zawsze jakaś pieśń pobożna. A kiedy już wszyscy pogrążeni byli w smacznym śnie (bo czysto mieli i ciepło im było), to wtenczas sługa boży zamykał się do małej komórki i tam nieraz całą noc spędzał na gorącej modlitwie. Praca Brata Alberta wydawała obfite owoce.

Przestępczość na terenie Krakowa zmniejszyła się o połowę. Za zezwoleniem kardynała Dunajewskiego. Brat Albert założył Zgromadzenie Braci, reguły św. Franciszka. Na pierwszego członka przyjął Brat Albert górala z pod Czerwonego (koło Zakopanego, który po obłóczynach otrzymał imię Brata Witalisa. Zmarł on 21 XII 1901 r. w opinji świętobliwości. W 5 lat potem założył Brat Albert Zgromadzenie Sióstr, tej samej reguły.

LISTOPAD

Poświęcony modlitwie za dusze w czyścu cierpiące.

Dnie		Święta Kościoła rzymsko-katolickiego	Notatki
1	Ś.	**Wszystkich Świętych.**	
2	C.	*Dzień Zaduszny*	
3	P.	Huberta. bisk.	
4	S.	Karola Boromeusza	

Ew. u św. Mat. 22, 15 — 21: O monecie czynszowej.

5	N.	**12 po Z. Św.** Zacharjasza i Elżbiety	
6	P.	Leonarda. pust.	
7	W.	Florencjusza. Hierona	
8	Ś.	Klaudjusza Bogdana	
9	C.	Teodora. żoln.	
10	P.	Andrzeja z Awelinu. wyzn.	
11	S.	Marcina. bisk. z Tours	

Ew. u św. Mat. 9, 18 — 26: Wskrzeszenie córki Jaira

12	N.	**13 po Z. Św.** Pięciu Braci Polaków, mm.	
13	P.	Stanisława Kostki, wyzn.	
14	W.	Jozafata, bisk. i męcz. Klementyna	
15	Ś.	Gertrudy panny, Leopoloa w.	
16	C.	Najśw. Marji Panny Ostrobramskiej	
17	P.	Salomei, k . Grzegorza Cudotw.	
18	S.	Poświęcenie baz. św. Piotra w Rzymie	

Ew. u św. Mat. 8, 23 — 27: Pan Jezus ucisza burzę na morzu.

19	N.	**14 po Z. Św.** Elżbiety Turyng., wdowy	
20	P.	Feliksa Wależjusza, wyzn.	
21	W	*Ofiarowanie Najśw. Marji Panny*	
22	Ś.	Cecylji p. m. Filomena	
23	C.	Klemensa pap. męcz.	
24	P.	Jana od Krzyża	
25	S.	Katarzyny Aleksandryjskiej p m.	

Ew. u św. Mat. 13, 24 — 30: O dobrem ziarnie i kąkolu.

26	N.	**15 po Z. Św.** Sylwestra op., Leonarda, Jana B.	
27	P.	Walerjana bisk.	
28	W.	Grzegorza III pap. w.	
29	Ś.	Saturnina, bisk. i męcz.	
30	C.	Andrzeja, ap.	

Listopad: Po św. Katarzynie trzeba myśleć o pierzynie.

Brat Albert u schyłku swej ziemskiej pielgrzymki.

Sława Brata Alberta rozchodziła się z każdym dniem. Do jego zgromadzeń zaczęło napływać coraz więcej członków, tak, że Brat Albert już w pierwszych latach swej samarytańskiej pracy, pootwierał domy dla ubogich w Przemyślu, Stanisławowie, Lwowie, Tarnowie i td. Zgromadzenia Brata Alberta pod kierownictwem swego świątobliwego Założyciela szybko się rozwijało, a członkowie tych zgromadzeń z każdym dniem wzrastali w miłości dla ubogich, przez miłość do ukochanego Zbawiciela. Brat Albert o ostatnich latach swego ziemskiego życia, zajaśniał cudnym blaskiem świętości. Kto spojrzał na jego rozpromienione oblicze, to mógł wyczytać jak z księgi piękność dobroci bożej wyrytej w jego duszy. W jego błękitnych, szeroko rozwartych oczach, paliły się iskry miłości bożej. Toteż Brat Albert swem łagodnem spojrzeniem kruszył najzatwardzialsze serca. I tak, kiedy razu jednego czekał na dworcu kolejowym na przyjazd pociągu, aby nie tracić daremnie czasu, zaczął odmawiać różaniec. Wtem nadeszła kobieta lekkich obyczajów.



Brat Albert spojrzał łagodnie na nieszczęśliwą. Ten wzrok, tak pełen dobroci i miłości bożej, przeszył na wskroś jej serce, od tak dawna zaplugawione. I co się dzieje. Jak niegdyś Magdalena do stóp Chrystusa, tak ta upada do nóg Brata Alberta, obmywa jego stopy łzami i prosi, aby wstawił się za nią do słodkiego Serca Jezusowego i uprosił jej miłosierdzie boże. Brat Albert udzielił jej dobrych rad, odjął różaniec od swego boku, złożył w jej ręce i kreśląc krzyż nad jej głową odprawił udarowaną do domu. Brat Albert znał tajniki serc ludzkich i niejednemu przepowiadał jego przyszłość.

Bratu swemu, który przygotowywał się do ślubu, kazał się wyspowiadać i przygotować do innego wesela. I tak się stało.

Po trzech dniach zamiast wesela zmarł. Przepowiedział wojnę światową i długość jej trwania. A kiedy ta jego przepowiednia spełniła się, to mawiał: „to jest wojna, o którą modlili się wieszcze nasi, i w której będzie wyzwolenie nasze.

Dziękujmy przez to Panu Bogu. Widząc, że się zbliża kres jego ziemskiej pielgrzymki, poobjeżdżał wszystkie domy ubogich, przez siebie założonych. Wszędzie żegnał się ze wszystkimi. Udzielał rad, upominał i zachęcał do dobrego, bo mówił: „to wszystko już po raz ostatni".

GRUDZIEŃ

Poświęcony czci TAJEMNICY WCIELENIA SYNA BOŻEGO.

1	P.	Bożydara i Natalji
2	S.	Bibjany p. m. Hipolita

Ew. u św. Łuk. Rozdz. 21. 25 - 33: Znaki Sądu ostatecznego.

3	**N.**	**1 Adw.** Franciszka Ksawerego
4	P.	Piotra Chryz b. D. K. Barbary p. m.
5	W.	Juljusza, Jana Cudotwórcy
6	Ś.	Mikołaja bisk. w.
7	C.	Ambrożego. bisk. Dokt. K.
8	**P.**	**Niep. Poczęcia N. Marji Panny.**
9	S.	Leokadji, Walerji

Ew. u św. Mat. Rozdz. 11, 2 — 10: Jan w więzieniu.

10	**N.**	**2 Adw.** *Najśw. Marji Panny Loretańskiej*
11	P.	Damazego I pap.
12	W.	Aleksandra, Justyna
13	Ś.	Łucji p. m. Otylji, panny
14	C.	Spirydjona, Nikazego
15	P.	Ireneusza, Krystyny
16	S.	Euzebjusza. bisk. męcz.

Ew. u św. Jana Rozdz. 1, 19 — 28: O świadectwie Jana Chrzciciela.

17	**N.**	**3 Adw.** Florjana, Łazarza, Olimpji
18	P.	*Oczekiwanie Najśw. Marji Panny.*
19	W.	Urbana V., pap.
20	Ś.	*Such.* Bogumiła i Juljusza.
21	C.	Tomasza, apost.
22	P.	*Such.* Zenona, żołn. m.
23	S	*Such.* Wiktorji, pr. m.

Ew. u św. Łuk. Rozdz. 3, 1 — 6: O posłannictwie Jana.

24	**N.**	**4 Adw.** *Wig*, Adama i Ewy
25	**P.**	**Boże Narodzenie.**
26	W.	*Szczepana* I-go męcz.
27	Ś.	Jana apost. i Ewang.
28	C.	Młodzianków, Wiktora
29	P.	Tomasza, bisk. męcz. Dawida
30	S.	Sabina, bisk. m., Anizji

Ew. u św. Łuk. Rozdz. 3, 1 — 6: O posłannictwie Jana.

31	N.	Sylwestra I-go Melanji

Grudzień: Grudzień ziemię grudzi, a izbę ostudzi.

Sługa Boży Brat Albert na łożu śmierci.

Po powrocie z wizytacji do Krakowa, Brat Albert zaczął opadać z siły A kiedy zapytał go Brat Wincenty co mu jest, odparł: „Nic, kochany bracie. Ci już poumierali, do których ja należę. Umarł papież Leon XIII, umarł cesarz Józef, umarł O. Honorat, a teraz na mnie kolej. Dzieciątko Jezus zabierze mnie do siebie, bo ono przecież jest tak dobre, to nie odrzuci sługi swego. W dzień 22 grudnia zachorował bardzo ciężko. W czasie tej choroby cierpiał strasznie, jednak nie pozwolił na to, aby mu w czemś ulżyć. Gdy mu zamiast sieczki dano poduszkę z pierza pod głowę, to gdy przyszedł do przytomności, złożył ręce jak do modlitwy, i prosił, aby zabrano mu tę poduszkę, a dano jego twardą z sieczki.



W drugim dniu choroby przybył do jego łoża książę biskup Sapieha i w tym dniu, z rąk swego spowiednika O. Czesława Lewandowskiego, przyjął wiatyk i ostatnie namaszczenie.

Ale gdy nastał dzień narodzenia Dzieciątka Jezus, na zbolałem obliczu Brata Alberta zajaśniała cudna pogoda, bo był to dzień narodzenia się jego dla nieba. Nadchodziła godzina dwunasta. Boleści ustały, a sługa Boży oplótłszy palcami krzyż, zaczął odmawiać „Te Deum laudamus."

W tem rozkołysały się dzwony przy pańskich przybytkach głosząc na wszystkie strony, pozdrowienie anielskie Brat Albert spojrzał. Przycisnął krzyż do ust i ze słowami „I racz nas z twoimi świętymi obdarzeniem chwały wiecznej opatrzyć". Oddał swą błogosławioną duszę w ręce Dzieciątka Jezus. Dzwony nuciły jeszcze „Ave Maria", a dusza sługi Bożego, popłynęła już przed tron Najwyższego i otrzymała koronę zgotowaną jej od założenia świata. Dzwony umilkły.

Martwe ciało Brata Alberta leżało na szarym tapczanie otoczone jego duchownemi dziećmi i ubogimi. Jedni modlili się za niego, inni zasyłali swe prośby do niego, a jeszcze inni wpatrzeni w oblaną aureolą głowę powtarzali: „Umarł święty."

* * *

Do powyższego streszczenia czerpałem materjał z opowiadań Braci tych, którzy żyli razem z Bratem Albertem, a także w niektórych wypadkach posługiwałem się życiorysem Brata Alberta pisanym przez Ks. Wł. Staicha.

Jednak z powyższemi opisami w zupełności zgadzam się z dekretem papieża Urbana VIII. *Br. DOMINIK.*



Św. Franciszek z Assyżu.

Wykaz odpustów tercjarskich.

I. Odpusty zupełne niestałe.

1. W dniu obłóczyn.
2. W dniu profesji.
3. W dniu zgromadzenia tercjarskiego.
4. Trzy razy w miesiącu w dniach dowolnych.
5. Dwa razy w roku przy udzieleniu Błogosławieństwa Papieskiego.
6. W uroczystość Patrona Kościoła, przy którym jest kanonicznie założony Trzeci Zakon.
7. Za odprawienie ośmiodniowych wzgl. (w razie słusznej przyczyny) trzydniowych rekolekcyj.
8. Za każde odmówienie koronki franciszkańskiej o 7 radościach N.P.M.
9. Raz w czasie 40-godzinnego nabożeństwa we wszystkich kościołach Zakonu serafickiego.
10. W czasie obchodu 50-lecia przynależenia do Trzeciego Zakonu.
11. W godzinę śmierci.
12. Odpusty stacyjne tyle razy zyskują ile razy odmówią 6 Ojcze nasz 6 Zdrowaś Marja i 6 Chwała Ojcu.
13. We wszystkie wtorki całego roku, za udział w nabożeństwach uroczystych ku czci św. Antoniego Pad. odprawianych w kościołach Pierwszego Zakonu z wystawieniem Najśw. Sakramentu.
14. W każdy pierwszy wtorek miesiąca we wszystkich kościołach 3 Zakonów św. Franciszka za udział w nabożeństwach (jak w n. 13).

15. W każdą pierwszą sobotę, w którą kapłani zakonu mogą odprawiać Mszę św. o Niepokalanem Poczęciu N. P. M. za pobożne wysłuchanie tej Mszy św.

II. Odpusty zupełne stałe.

W styczniu w dniach: 1, 4, 6, 14, 16 30, 31, nadto w uroczystość Imienia Jezus.

W lutym w dniach: 1. 2, 4, 5, 19, 21, 22.

W marcu w dniach: 5, 6, 9. 19, 22 24, 25, 28, 30

W kwietniu w dniach: 4, 15, 16, 24 28.

W maju w dniach: 11, 17, 18, 19, 20, 23, 30, 31.

W czerwcu w dniach: 13, 19, 24, 29.

W lipcu w dniach: 2, 7, 8, 9, 11, 14, 21, 24, 27.

W sierpniu w dniach: 12, 15, 18, 19, 25, 29.

W wrześniu w dniach: 4, 8, 11, 17, 18, 25, 27, 29.

W październiku w dniach: 2, 4, 6, 10, 12, 19, 26, 30.

W listopadzie w dniach: 1, 2, 3, 13, 14, 16, 21, 25, 26, 27, 28, 29.

W grudniu w dniach: 8, 25.

III. Nadto:

W uroczystość Tajemnic Drogi Krzyżowej, we Wielki Czwartek, w Wielkanoc, w Wniebowstąpienie, w Zielone Świątki, w Uroczystość Trójcy Przenajśw., w Boże Ciało, w Uroczystość Najśw. Serca Pana Jezusa, w Uroczystość Opieki św. Józefa.

Absolucja generalna z odpustem zupełnym przypada w następujące dni:

a) Święta niestałe: 1) Tajemnice św. Drogi Krzyżowej, 2) Niedziela Palmowa, 3) We wszystkie dni Wielkiego Tygodnia, 4) Wielkanoc, 5) Wniebowstąpienie, 6) Zielone Świątki, 7) Przenajświętszej Trójcy, 8) Boże Ciało, 9) Najśw. Serca P. Jezusa, 10) Na zakończenie wizytacji kanonicznej, 11) Cztery razy do roku w dniach dowolnie wybranych.

b) Święta stałe: 1) Nowy Rok, 2) Trzech Króli, 3) Matki B. Gromnicznej, 4) Św. Józefa Oblub. N. M. P. 5) Zwiastowanie N. M. P., 6) SS. Apostołów Piotra i Pawła, 7) Nawiedzenie N. M. P., 8) Sw. Klary, 9) Wniebowzięcie N. M. P. 10) Siedmiu Radości N. M. P., 11) Sw. Ludwika król. Patrona III Zakonu, 12) Narodzenie N. M. P., 13) Sw. blizn św. O. Franciszka, 14) Uroczystość św. ojca naszego Franciszka, 15) Wszystkich Świętych, 16) Sw. Elżbiety, patronki III Zakonu, 17) Ofiarowanie N. M. P., 18) Sw. Katarzyny p. m., 19) Niepokalane Poczęcie N. M. P., 20) Boże Narodzenie.

Święci polscy.

4 marca św. Kazimierz królewicz † 1484 r.

8 marca bł. Wincenty Kadłubek, biskup krakowski, cysters w Jędrzejowie, † 1223 r.

17 marca bł. Jan Sarkander, kapłan w Skoczowie na Śląsku, † 1620 r.

23 kwietnia św. Wojciech, biskup praski, benedyktyn, † 997.

8 maja św. Stanisław, biskup krak. † zmarł 1079 r.

16 maja bł. Andrzej Bobola, kapłan T. J. w Janowie na Podlasiu, † 1657 r.

1 czerwca bł. Jakób Strzemię arcybiskup lwowski, fr. † 1409.

2 czerwca bł. Sadok, dominikanin, w Sandomierzu † 1260 r.

10 czerwca bł. Bogumił, arcybiskup gnieźn., † 1182 r.

15 czerwca bł. Jolanta, klaryska w Gnieźnie, † 1298 r.

18 lipca bł. Szymon z Lipnicy, bernardyn, w Krakowie na Stradomiu † 1482 r.

20 lipca bł. Czesław, dominikanin we Wrocławiu, † 1242 r.

21 lipca św. Andrzej Żórawek, † około 1011 r.

21 lipca św. Benedykt, pustelnik, † 1014 r.

24 lipca bł. Kinga (Kunegunda), klaryska w St. Sączu † 1292.

17 sierpnia św. Jacek, dominikanin, w Krakowie, † 1257 r.

1 września bł. Bronisława, norbertanka w Krakowie † 1159 r.

7 września bł. Melchior Grodzicki, kapłan T. J. † 1619 r.

25 września bł. Władysław z Gielniowa, bernardyn w Warszawie, † 1505 r.

1 października bł. Jan z Dukli, bernardyn we Lwowie † 1484.

17 października św. Jadwiga, księżna śląska, cysterka z Trzebnicy, † 1243 r.

20 października św. Jan Kanty, kapłan i prof. U. J. † 1437.

12 listopada święci: Benedykt, Jan, Mateusz i Izaas Chrystyn, pustelnicy, wszyscy zmarli (zamordowani) 1005 r.

13 listopada św. Stanisław Kostka, nowicjusz T. J. w Rzymie † 1568 r.

14 listopada św. Jozafat Kuncewicz, bazyljanin, arcybiskup płocki w Witebsku, † 1623 r.

17 listopada bł. Salomea, klaryska z Krakowa, † 1268 r.

Od Administracji.

Redakcja „Kalendarza Brata Alberta“ i „Naszej Myśli“, przesyła wszystkim swoim P. T. Czytelnikom oraz wszystkim Czcicielom Brata Alberta jak najserdeczniejsze życzenia

„Wesołych Świąt“!

i „Szczęśliwego Nowego Roku“!

Hierarchja Kościoła Katolickiego

na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej



OJCIEC ŚWIĘTY PIUS XI

263 Namiestnik św Piotra Pierwszy Nuncjusz Stolicy Apostolskiej w Polsce, urodzony 31 maja 1857. Wybrany papieżem 6 lutego 1922 r. — Ukoronowany uroczyście 12 lutego 1922 r.



Nuncjusz Apostolski w Polsce
MGR. FRANCISZEK MARMAGGI
Arcybiskup.

METROPOL. GNIEŹN.-POZNAŃSKA

Archidiecezja gnieźn.-poznańska.

Arcybiskup-Prymas Polski: *J. E. Kardynał August Hlond.*
Biskup-sufr. gnieźn. *Antoni Laubitz.*
Biskup-sufr. pozn. *Walenty Dymek.*

Diecezja włocławska.

Biskup-Ordynarjusz: *Karol Radoński*
Biskup-sufragan: *Walenty Owczarek*

Diecezja chełmińska.

Biskup-Ordynarj.: *Stan. Okoniewski.*
Biskup-sufragan: *Konstantyn Dominik*

METROPOLJA WARSZAWSKA.

Archidiecezja warszawska.

Arcybiskup-metropolita: *JEm. Kardynał Aleksander Kakowski*
Biskup-sufragan: *Antoni Szlagowski.*
Biskup-polowy: *Stanisław Gall.*

Diecezja płocka.

Arch.-Ordynarjusz: *Antoni Juljan Nowowiejski.*
Biskup-sufragan: *Leon Wetmański.*

Diecezja sandomierska.

Biskup-Ordyn.: *Włodzimierz Jasiński.*
Biskup sufragan: *Paweł Kubicki.*

Diecezja lubelska.

Biskup-Ordyn.: *Marjan Leon Fulman*
Biskup-sufragan: *A. Józef Jełowicki.*

Diecezja podlaska.

Biskup-Ordyn.: *Henryk Przeździecki.*
Biskup-sufrag.: *Czesław Sokołowski.*

Diecezja łódzka.

Biskup-Ordyn.: *Wincenty Tymieniecki*
Biskup-sufragan: *Kazimierz Tomczak*



Arcybiskup Prymas Polski
J. E. Kardynał August Hlond

METROPOLJA LWOWSKA.

Archidiecezja lwowska.

Arcybiskup-metropolita: *Bolesław Twardowski.*
Biskup-sufragan: *Franciszek Lisowski*

Diecezja przemyska.

Biskup-Ordynarjusz: *Anatol Nowak.*
Biskup-sufragan: *Franciszek Barda.*

Diecezja łucka.

Biskup-Ordyn.: *Adolf Piotr Szelążek.*
Biskup-sufrag.: *Stefan Walczykiewicz*

METRPOLJA KRAKOWSKA.

Archidiecezja krakowska.

Książe-metropolita: *Adam Stefan Sapieha.*
Biskup-sufragan: *Stanisław Rospond*

Diecezja kielecka.

Biskup-Ordynarj.: *Augustyn Łosiński.*

Diecezja tarnowska.

Biskup-Ordynarjusz: *Leon Wałęga.*
Biskup-sufragan: *Edward Komar.*

Diecezja częstochowska.

Biskup-Ordynarjusz: *Teodor Kubina.*

Diecezja katowicka:

Biskup-Ordyn.: *Stanisław Adamski.*

METROPOLJA WILEŃSKA.

Archidiecezja wileńska.

Arcybiskup - metropolita: *Romuald Jałbrzykowski.*

Biskup-sufragan: *Kazimierz Michałkiewicz.*

Diecezja łomżyńska.

Biskup-Ordynarjusz: *Stanisł. Kostka Łukomski.*

Biskup-sufragan: *Bernard Dembek.*

Diecezja pińska.

Biskup-Ordyn.: *Kazimierz Bukraba.*

WOLNE MIASTO GDAŃSK.

Biskup-Ordynarj.: *Edward O'Rourke.*



Nie było miejsca dla Ciebie.

Nie było miejsca w gospodzie, Łuk. 2, 7.

Nie było miejsca dla Ciebie
W Betlejem, w żadnej gospodzie
I narodziłeś się, Jezu,
W stajni, w ubóstwie i chłodzie...

Nie było miejsca, choć szedłeś
Jako Zbawiciel na ziemię,
By wyrwać z czarta niewoli
Nieszczęsne Adama plemię!

Nie było miejsca, choć chciałeś
Ludzkość przytulić do łona
I podać z Krzyża grzesznikom
Zbawcze, skrwawione ramiona!

Nie było miejsca, choć szedłeś
Ogień niebieski zapalić
I przez Swą mękę najdroższą
Świat od zagłady ocalić!

Nie było miejsca, choć chciałeś
Być dla nas żywota Chlebem
I wszystkich hojnie obdarzyć
Wieczną radością i niebem!

Nie było miejsca, choć szedłeś
Na trud i na ból bezmierny,
Jako Baranek ofiarny
Cichy, słodki, miłosierny!

Nie było miejsca, choć chciałeś
Wszystkim otowrzyć Swe Serce,
I kres położyć miłośnie
Ludzkiej nędzy, poniewierce!

Nie było miejsca, dla Ciebie
O Jezu! pomiędzy Swymi,
Na świecie przez Cię stworzonym,
W własnym kraju, na Swej ziemi!

Gdy liszki mają swe jamy
I ptaki swoje gniazdeczka,
Dla Ciebie brakło gospody,
Tyś musiał szukać żłóbeczka!

— — — — — — — — —

A dzisiaj czemu wśród ludzi
Tyle łez, jęków, katuszy?
Bo niema miejsca dla Ciebie
W niejednej człowieczej duszy!

Ks. Mateusz Jeż.



J. E. Ks. BISKUP ANATOL NOWAK.

Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Nowak przeszło już od lat 30-tu opiekuje się naszem Zgromadzeniem. On miał to szczęście, że eksportował zwłoki Brata Alberta i pierwszy z polskich biskupów wyraził się, że nie za niego, lecz do niego modlić się nam wypada.

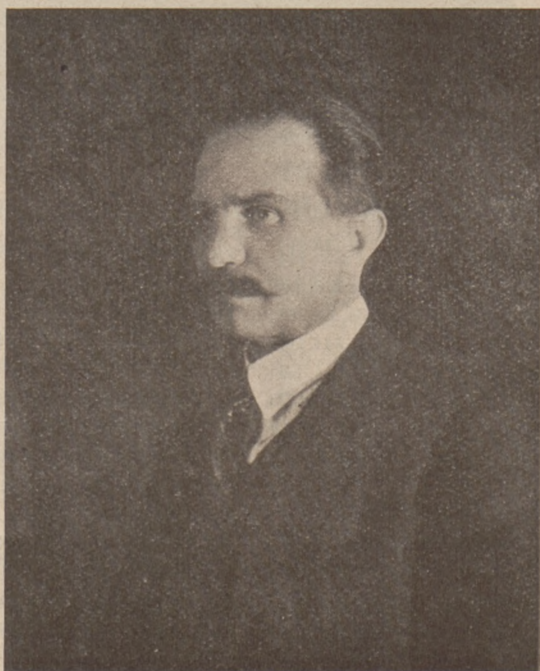
Kiedy po śmierci Brata Alberta na Zgromadzenie uderzyła straszna burza, połączona nawet z gradobiciem... to na czele Zgromadzenia stanął jako protektor i swą piersią zasłonił młode Zgromadzenie przed nieprzyjacielskiemi pociskami. Kiedy w roku 1922 został wybrany przez Kapitułę pierwszy Generał Zgromadzenia Brat Wincenty, to obok niego stanął i Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Nowak.

Toteż Zgromadzenie zaczęło się pięknie rozwijać i wydawać z siebie dobre owoce. Najprzewielebniejszy Arcypasterz i do dzisiejszego dnia opiekuje się serdecznie dziełem Brata Alberta. Rokrocznie udziela obłóczyn nowicjuszom, odbiera śluby zakonne i wspiera swą ojcowską radą. — Słowem czynnie wspiera nasze Zgromadzenie.

Br. D.

Jak powstał pierwszy Zakład wychow. Br. Br. Albertynòw.

Kiedy do przytuliska Brata Alberta zaczęło napływać coraz więcej małoletnich chłopców, którzy w środowisku niemoralności spaczali swe charaktery, to Brat Albert jako dobry pedagog, poznał dokładnie psychikę małoletnich i przedsięwziął środki takie, któreby wpłynęły na młodzież dodatnio. Zaczął myśleć o stworzeniu atmosfery ciepła rodzinnego, gdzieby małoletni mogli zaznać szczęścia, jakie daje dom rodzicielski. W tym celu, powołał do istnienia pierwszy zakład wychowawczy na Półwsiu-Zwierzynieckiem w Krakowie. Do urzeczywistnienia jego pragnień przyczyniły się znacznie czynniki samorządowe miasta Krakowa. Szczególnie zasługują na uwagę: ówczesny prezydent miasta ś.p. Leo i pan radca Banaś. Ci dwaj opiekunowie przyszli tak dalece z pomocą, że za ich staraniem Zakład stał się miejskim i jest przez miasto utrzymywany. Również pan senator inż. Rolle b prezydent m. Krakowa opiekował się z iście ojcowską miłością. Obecnie roztoczył swą opiekę pan prezydent Pułk. Belina Prażmowski, oraz (szósty) VI-ty Wydział z panem vice prez. dr. Klimeckim na czele.



Prezydent m. Krakowa p. pułkownik Belina Prażmowski.

Uroczystości ku czci Brata Alberta

połączone z uroczystą Akademją i Wystawą Prac Wychowanków, które odbyły się dnia 16 X. 1932 w Krakowie.

W niedzielę odbyła się uroczystość 15-tej rocznicy śmierci Brata Alberta. Uroczystości rozpoczęły się Mszą św. pontyfikalną w kościele P.P. Norbertanek na Zwierzyńcu, obok zakładu dla bezdomnych chłopców Brata Alberta.

Mszę św. celebrował Arcybiskup Metropol. Książę Adam Sapieha, który następnie od ołtarza przemówił do zgromadzonych i wychowanków, podnosząc zasługi Br. Alberta i skromny bogobojny jego żywot.

Główne uroczystości odbyły się o godz. 12-tej w Złotej Sali Domu Katolickiego, gdzie odbyła się uroczysta Akademja. Sala była przepełniona wychowankami i publicznością. Na honorowych miejscach zasiedli przedstawiciele duchowieństwa z Ks. Metropolitą Sapiehą na czele. Ks. biskup Rospond, ks. prałat Skoczyński, ks. prał. Hanuszek, przedstawiciel wojew. nacz. dr Bandrowski, przedst. miasta wiceprez. dr. Klimecki, przedstaw. władz szkolnych naczelnik wydz. Kuratorjum Misky, wizytator Bryda i w. i.

Na wstępie Akademji po odegraniu przez orkiestrę wychowanków marsza „Sobieski pod Wiedniem" wygłosił prof. Rudolf Hajnos, następujące przemówienie, dając genezę i przegląd prac Br. Alberta.



Autor artykułu „Bezdomni" wykłada w terenie na nauczycielskim kursie krajoznawczym w Krakowie. Kurs odbył się w lipcu 1932 r.

Prof. Rudolf Hajnos.

BEZDOMNI.

W bieżącym roku przypada 20-letnia rocznica założenia M. Zakładu wychowawczego dla bezdomnych chłopców. Założycielem tego Zakładu jest Brat Albert, który swoje życie poświęcił ubogim i bezdomnym. W tym roku upływa 16 lat od Jego śmierci. Postać Brata Alberta jest powszechnie znana, ale najbardziej znają ją Ci, którzy mu dzisiaj najwięcej zawdzięczają t.j. wychowankowie Zakładu przez Niego założonego i zakładów, które już Jego następcy i naśladowcy założyli i prowadzą. W pierwszej połowie swego życia jako Adam Chmielowski, brał udział w powstaniu 1863. Ranny granatem w nogę, dostał się do niewoli rosyjskiej, gdzie w szpitalu musiał poddać się amputacji nogi. Groził mu Sybir. Udało mu się jednak przy pomocy krewnych uciec ze szpitala i wyjechać zagranicę. Przebywał najpierw w Gandawie na technicznych studjach, a potem przeniósł się do Monachjum, aby poświęcić się malarstwu. Był kolegą Grottgera, Kozakiewicza, i Gierymskich. W krótce zasłynął Adam Chmielowski, jako malarz niepowszedniej miary. Dzieła Jego zyskały rozgłos. Lecz sława jaką osiągnął — nie cieszyła go. Obcując coraz częściej z Bogiem uczuł powołanie do życia zakonnego i zapragnął poświęcić się służbie Bożej. Zostaje zakonnikiem tercjarzem, przyjmuje imię Brata Alberta i zakłada zgromadzenie Braci Tercjarzy — od Jego imienia Braci Albertynów zwane — i stara się



JADALNIA



ORKIESTRA



WIDOK ZAKŁADU



SYPIALNIA

M. Zakład wychowawczy pod wezw. św. Antoniego pod zarządem Br. Br. Albertynów w Krakowie.



PRACOWNIA KRAWIECKA



Przytułek dla bezdomnych w Krakowie

ściśle naśladować św. Franciszka. Teraz rozpoczyna się drugi okres w Jego życiu. W życiu Brata Alberta i św. Franciszka uderza pewne podobieństwo. I nie można się temu dziwić, bo Brat Albert był wiernym naśladowcą św. Franciszka. Jednak jest pewne podobieństwo, które nie pochodzi z naśladownictwa. Te podobne cechy w ich życiu wskazują na prawa Boskie, według których Bóg prowadzi swych wybranych. Te podobne cechy, a nie naśladowane, to chwile przełomowe w ich życiu: **zetknięcie się z skrajną nędzą ludzką.** Wiemy o św. Franciszku, że gdy był jeszcze świeckim człowiekiem, jako pomocnik w sklepie ojca, należał do grona najweselszej młodzieży w Assyżu. Niejednokrotnie ze śpiewem na ustach powracał na czele rozbawionej młodzieży, podczas, gdy w ciemnych krętych uliczkach miasta żył tłum nędzarzy, zgłodniałych i obdartych, których jedyną przyjemnością było przypatrywanie się pochodowi wspaniale postrojonych i sytych synów kupców i szlachty. Mimo rozbawienia, św. Franciszek zaczął sobie uświadamiać coraz bardziej kontrast pomiędzy życiem tych nędzarzy, a życiem swego otoczenia. Widok żebraków wywoływał w nim splot sprzecznych uczuć. Często usuwał się od swego towarzystwa, a zaczął odwiedzać biednych. Przychodził do nich z pomocą. Do darów materjalnych dodawał to, co jest najcenniejsze t. j. życzliwość dla tych wydziedziczonych. Obcując z ubogimi i nieszczęśliwymi, skierował swe życie na właściwą drogę, na którą go Bóg powołał i na której doszedł do świętości.[1])

1) R. P. Cuthbert Żywot św. Franciszka

A Brat Albert? Gdy był jeszcze świeckim człowiekiem — artystą malarzem — jako Adam Chmielewski — powracając późną nocą z rautu, który się odbył u hr. Potockich — wstąpił do „Ogrzewalni" — gdzie spotkał się z krańcową nędzą ludzką. Cóż to była ta Ogrzewalnia? Była mieszkaniem dla ludzi bezdomnych — przytułkiem dla nędzarzy. Ogrzewalnia; była to jedna, wielka zaniedbana izba, bez podłogi; pełna śmieci, brudu i wszelkiego robactwa, które się roiło jakby w mrowisku. Było to jak pisze naoczny świadek strachem i obrzydzeniem przejmujące zbiorowisko — nietylko wszelkiej nędzy ale wszelkiej moralnej zgnilizny, wszelkiego rodzaju występków. Mieszkańcy pili tam wódkę, grali w karty, nie zwracając uwagi na to, że jakiś biedak pod pryczą konał. Tłoczyło się tam około 200 osób różnego wieku i wartości. Byli tam chorzy i zdrowi, pijacy i złodzieje byli podrostki, mali chłopcy i dzieci. Byli tacy, co w dzień nie wychodzili, bo nie mieli co ubrać. Napływ bezdomnych do Ogrzewalni był tak wielki, że przybysze wyrywali sobie miejsca. Nie obchodziło się bez kłótni, przekleństw i bitek. Oto słowa jednego z mieszkańców tej ogrzewalni: „idź tam na noc i śpij z tą hołotą, co porządnego człowieka z legowiska spycha". Taki stan w Ogrzewalni zastał Adam Chmielowski. Widok tych bezdomnych, ich nędza, tak podziałały na Niego, że postanowił im swe życie poświęcić, bo czuł, że niedosyć ofiarować jałmużnę, trzeba się zżyć nadto z potrzebami biedaków, dzielić ich dolę, wtajemniczyć się w ich cierpienia i krzywdy. Od tej chwili tak, jak u św. Franciszka, następuje zwrot w życiu Adama Chmielowskiego.

To zetknięcie się z nędzą ludzką, to ręka Boska, która prowadziła Brata Alberta ciernistą, lecz



Kaplica w przytułku dla bezdomnych w Krakowie.



Przytulisko dla bezdomnych we Lwowie.

do obopólnego szczęścia drogą.

Przypatrzmy się bliżej mieszkańcom tej Ogrzewalni. Byli to ludzie, którzy stoczyli się w niziny ludzkie na samo dno społeczeństwa, żyli w nędzy z której poczyna się wszelka zbrodnia. O niej pisze Brat Albert w swem sprawozdaniu z rocznej posługi ubogim na Kazimierzu, że są to zazwyczaj ubodzy, którzy na życie nie mają — więc żebrzą. Są inni, którzy kradną. Są nałogowi pijacy i fachowi żebracy. Są nałogowi próżniacy, szukający łatwego kawałek chleba. Są ludzie zdolni do pracy, są wyrostki i starcy. Dalej pisze Brat Albert, że nie chce wchodzić w szczegóły, które wydałyby się zbyt rażące w czytaniu. I dzisiaj mamy takich biedaków między sobą. Jednak zajęci własnemi sprawami nie mamy czasu spojrzeć jakoby za kulisy, na tych, którzy znaleźli się poza obrębem społeczeństwa. Nie mamy czasu zajrzeć w ciemne cuchnące zaułki, gdzie gnieździ się występek i zdziczenie. Stąd nieraz zdaje się nam, że źródło zła i występku nie istnieje. Spotykamy się i dzisiaj z mieszkańcami tych zaułków i nor — lecz przyzwyczajeni do ich widoku — obdarowawszy ich jałmużną nie myślimy już o nich zupełnie.

Wiemy, że ubóstwo jest wyższą szkołą wykształcenia serca i woli, jest podstawą głębszego życia duchowego, które możemy przeciwstawić skutkom ubóstwa materjalnego, aby tem samem nie popaść w stan depresji czy rozpaczy.

Jednak ubóstwo wymaga pewnej kultury duchowej. Kto tej kultury nie posiada, owszem — jest człowiekiem ciemnym, tego ubóstwo i nędza brata z alko-

holem, w tym zanika wszystko, co jest lepszego a pozostaje brutalność i przytępienie. A jak często muszą dzieci takich ubogich patrzeć na to, co się dzieje w ich środowisku i słuchać tego, co tam wtedy mówią. W takim domu zamiast serdecznej radości, smutek i rozpacz staje się udziałem dzieci: rosną one na ulicy i w podwórkach jak na pustyni. Takie moralnie opuszczone dzieci, zrazu tylko ordynarnie i brzydko mówią — później wylegając na ulicę dopuszczają się złych czynów a niekiedy jako małoletni przestępcy dostają się do domów poprawy.

Przypatrzmy się wyrostkom, którzy codziennie niemal przesiadują na placach niektórych dzielnic naszego miasta i pędzą dosłownie beztroskie życie. Obdarci i brudni nagabują przechodniów prosząc ich o jakąś jałmużnę.. Obdarowani tryumfują, cieszą się ze zdobyczy, lecz cóż dalej? Co z nich wyrośnie?

Czem będą dla społeczeństwa wśród którego żyją, tembardziej, że stowarzyszają się ze starszymi, tworzą małe szajki, uczą się kraść i upijać?

Przypatrzmy się tej samej gromadzie nocą w dnie letnie. Tu i ówdzie widzi się skurczone leżące lub siedzące postacie, które nie śpią, aby wypocząć, lecz śpią, aby doczekać się ranka i tego samego trybu życia, jaki pędzili w dniu poprzednim. A zimą? Schodzą się oni w rozmaitych spelunkach, gdzie w otoczeniu starszych wykolejonych, moralnie upadłych, przechodzą jedyną szkołę życia — lecz w ujemnym znaczeniu. Jednak gdy bliżej zetkniemy się z tego rodzaju młodzieżą i nie zwracając



Zakład wychowawczy dla bezdomnych chłopców we Lwowie.



Bracia Albertyni posługujący ubogim, podczas rekolekcyj w Zakopanem.

uwagi na złośliwość niejednego i podejrzliwe spojrzenie lub krnąbrne zachowanie, lecz wejrzyjmy wgłąb duszy, zauważymy, że jakkolwiek młodzież ta ma wady brzydkie, zło nie dosięga do głębi serca i, że dobrem słowem, miską strawy i ciepłym kątem można ją sobie zjednać.[1])

Jednak to zjednanie, choćby podano ciepłą strawę i udzielano kąta nie jest tak łatwem. Zależy ono jeszcze od dwóch czynników. Mianowicie wymaga zaparcia się siebie a z niem poświęcenia i oddania się jednemu celowi, a po drugie szczerej miłości biedoty. Wspierać biednych a kochać biednych to są dwie różne rzeczy. Wielu jest ludzi, którzy wspierają biednych, litują się nad nimi, lecz znacznie jest mniej takich, którzy kochają biednych. Brat Albert idąc w ślady świętego Franciszka pokochał biednych, a służenie im było Jego celem. Wyrazem tej miłości biednych, było przekształcenie Ogrzewalni na Schronisko pod Jego opieką. Znikły tam orgje — a zapanował ład. — Jak sam w swem sprawozdaniu powiada: „Weszliśmy w bezpośrednie z ubogimi stosunki, a działając zaś stopniowo przez jałmużnę, łagodne obejście, udało się nam owładnąć sytuację i zło do pewnego stopnia zneutralizować. Ubodzy dostawali ciepły chociaż twardy kąt, ciepłą strawę i o ile możności odzież. Nie słychać tam było hałasów i przekleństw, ale brzmiały rankiem i wieczorem pieśni nabożne, którym na skrzypcach wtórował jeden z braci. Zdrowi musieli pracowac, bo marzeniem Brata Alberta było stworzenie dla ubogich domu pracy.

1) Brat Albert Sprawozdanie.

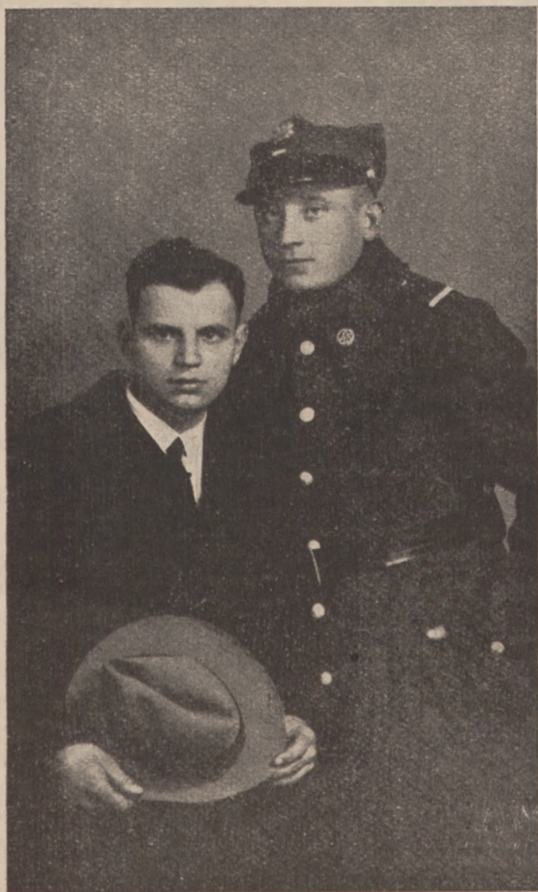
Wyrabiano tam meble gięte. Przy ubogich siedział jeden z Braci, który pracując z nimi, opowiadał różne ucieszne bajki: o chłopie, co parę razy nawracał się i znowu wpadał w dawne nałogi, aż wreszcie ostatecznie się nawrócił, o pijaku nie mogącym oprzeć się widokowi różno-barwnych flaszek z wódką, jak z flaszkami rozmawiał i co im odpowiadał. Ktokolwiek zgłosił się do schroniska był na noc przyjety.

Jednak praca Brata Alberta nie polegała jedynie na tem, aby zło zneutralizować, lecz — o ile możności wykorzenić.— Brat Albert był dobrym pedagogiem — a jako taki zabiegał o to, aby młodzież, która przebywa w Schronisku izolować od starszych i ochronić od wpływów tych, którzy byli już pod władzą ujemnych nałogów. Zabiega o Zakład wychowawczy. Gmina miasta Krakowa poszła Mu na rękę udzielając dawny budynek szkolny przy ul. Kościuszki 86 na pomieszczenie Zakładu i przyznaje subwencje na utrzymanie wychowanków. Zakład staje się Miejskim Zakładem wychowawczym pod opieką wydziału VI. Pierwszy zastęp młodzieży przybył ze Schroniska Brata Alberta z ul. Krakowskiej i z domu policyjnego przy ul. Skawińskiej. Była to młodzież przeważnie starsza, od szesnastu do dwudziestu lat, mająca już niekiedy pewną przeszłość za sobą. Kierownictwo Zakładu oddał Brat Albert obecnemu przełożonemu, który z małemi przerwami kie ruje Zakładem od założenia. W Zakładzie powstały dla tej młodzieży trzy warsztaty tj. szewski, krawiecki i introligatorski, w których młodzież mogła się uczyć rzemiosła, — aby następnie, po wyzwoleniu się, mogła



Wychowankowie Zakładu krakowskiego na kolonji w Zakopanem.

samodzielnie na chleb zarobić. Między wychowankami byli też i tacy, którzy mieli wprawdzie jedno z rodziców — a więc niezupełnie byli bezdomni, jednak z powodu ujemnych warunków w jakich się znajdowali, mogli



PP. Godula i Kalisiński, nauczyciele szkół powszechnych, wychowankowie Zakładu krakowskiego.

łatwo dzielić losy bezdomnych. Zdolniejsi wychowankowie chodzili do szkół. Dlatego w szeregu wychowanków swoich, może się Brat Albert poszczycić nie tylko wielką ilością wyzwolonych rzemieślników, ale też szeregiem nauczycieli szkół powszechnych, doktorem praw i oficerem. Kuratorjum Szkolne w Krakowie i Ministerstwo Wyznań Religijnych i Ośw. Publ. pośpieszyło z pomocą Braciom Albertynom, zezwalając na otwarcie Publicznej Szkoły Dokształcającej Zawodowej dla wychowanków w Zakładzie. Tak jest w



Wychowankowie Zakładu Wychowawczego w Przemyślu.

Krakowie. Idea Brata Alberta, aby ratować młodzież, która mogłaby być zgubiona. — znalazła swój wyraz w założeniu podobnych Zakładów obok dwu w Krakowie w Warszawie, we Lwowie, Wieluniu i Przemyślu, gdzie wychowankowie uczą się stolarstwa. Akademja dzisiejsza ma być wyrazem Czci jaką mają dla Niego w pierwszym rzędzie Ci, którzy dzięki jego miłości dla biednych zostali wyrwani z toni, która im groziła zagładą. — Czci Go i społeczeństwo za to, że idea Jego łagodzi ten kontrast, jaki zachodzi między nim a wydziedziczonymi. Jednak byłoby to mało. Akademja dzisiejsza i wogóle uroczystości w związku z roczniczą śmierci Brata Alberta, mają przypomnieć ideę Brata Alberta, dodać otuchy i sił tym, którzy już zdeklarowali się być Jego naśladowcami w służbie ubogim i bezdomnym a społeczeństwu, aby ich w tej pracy wsparło.

Tam gdzie czegoś świętego jest w sercu poczucie
Nie dojdzie aż do gruntu moralne zepsucie.

Tego imię za życia zapisane w niebie,
Komu chlebem powszednim jest ofiara z siebie.

Ks. Adam Stanisław Krasiński.

Mowa viceprezydenta miasta Dra Klimeckiego.

Po odśpiewaniu przez chór X.X. Salezjanów dwóch pieśni „Jubilate“ Bethovena i „Cześć braci“ Mendelsohna, zabrał głos w imieniu zarządu miasta wiceprezydent dr. Klimecki. Mowca iż ofiarna działalność jednego człowieka potrafi zdziałać cuda.

Brat Albert ubogi i samotny człowiek potrafił własnemi siłami powołać do życia zupełnie nowe zgromadzenie, które dziś



Viceprezydent miasta Dr. Klimecki.

złożył hołd działalności Br. Alberta, który w swoim czasie wyręczał gminę m. Krakowa w jej zadaniach opieki społecznej. Życie Br. Alberta jest dowodem, rozrosło się do 16-tu Zakładów i położył kamień węgielny pod akcję dobroczynną w naszem mieście, która od tego czasu stoi wybitnie pod znakiem te-

go wielkiego opiekuna ubogich. Zgromadzenie Braci Albertynów jest wytworem prawdziwie polskiego miłosierdzia. Brat Albert jest przecież synem naszej ziemi, jest „polskim św. Franciszkiem z Assyżu".

Żaden naród w dzisiejszych zmaterjalizowanych czasach nie może się poszczycić tak świetlaną postacią, poświęconą wyłącznie sprawom miłosierdzia, jak brat Albert. Brat Albert okrył prawdziwą niezaprzeczoną sławą nasze miasto. Kraków dzięki niemu zdobył się na tego rodzaju dzieło, które zapewnia mu w Polsce poczesne miejsce w akcji miłosierdzia. Honor Krakowa jest honorem Polski.

Ten samego Chrystusa postępuje śladem,
Kto słowem ucząc kocha, buduje przykładem.

Dar to Boży, być wielkim człowiekiem lub Chrobrym;
Lecz każdy być winien i może być dobrym.

Tysiące mil u ludzi — jeden krok u Boga;
Z każdego miejsca jedna na tamten świat droga.

Ks. Adam Stanisław Krasiński.



Z wystawy prac wychowanków.

Michalina Janoszanka.

NA PRZEŁOMIE.

Dzień był wiosenny —
Ruń świeża osypała nadwiślańskie zbocze —
Na falach szemrzących monotonnie —
Kładły się muśnięcia słoneczne —
Jakby jakieś piórka złote —
Pogubione w przelocie —
Przez Anioła radości —

Woń chłodna, którą woda niosła —
Od Baraniej góry i wzgórz Śląska,
Koiła nerwy rozdrażnione zgiełkiem miasta —
Piękna pora wabiła do przechadzki.

Wyraz twarzy miał marzący —
A w oczach jego tlił spokojny płomyk
Harmonji porozumień ze Stwórcą.
Szedł powoli — jakoby bez celu —
I rozglądał się z zachwytem po otoczu

Spojrzeniem mędrca, co już zgłębił księgę życia, —
I serca własnego —
Objął krajobraz daleki, —
Malowany jakby mgiełką błękitną.
Wieże Bielan, jak dwa palce podniesione w niebo, wskazywały —



P. Michalina Janoszanka, artystka malarka i literatka, gorąca czcicielka Brata Alberta, w swojem mieszkaniu.

Od Skałki wijącą się ścieżyną,
Szedł człowiek — w płaszczu narzuconym niedbale na ramiona,
I w kapeluszu z rondem fantastycznym —
Prosty był i żołnierski trochę w ruchach —

Wieczną wierność Polski, dla Kreatotora tych cudów —

Wstęga Wisły jak wąż pancerny, —
Gięła się drżąc w łuskach, —
I kornie Wawel pozdrawiała —
Jak córka miłująca —

Co kolana ojcowe obejmuje —

Drobne główki żółtych mleczów, —
Świeciły jak słoneczka,
Pośród traw szmaragdu. —
A Klasztor Norbertański, blokiem sinych murów majaczył,
Jakby za kurtyną woalów srebrnych. —

Zegar zamkowy, godzinę powoli uderzał. —
Człowiek idący, chwilę się zadumał —
Nad życiem, co ucieka tak szybko —
Potem spoczął na kamieniach nadbrzeżnych.
Ręce na kolanach zapłótł
I cały, w dziękczynnym „Hosanna" się zatopił —

Malarz był.
Jak instrument o strunach czułych,
Serce Jego dzwięczało resonansem,—
W odpowiedzi,
Pieśni natury święta.

Wrócił z ziemi obcej niedawno —
Gdzie talent od Boga mu dany, —
W umiejętności ćwiczył wytrwale,
By przyszedłszy do Ojczyzny, —
Pracą przyrzucić jej laurową gałąź
Jej chwałę miał tylko — na myśli zawsze.
Już w młodości Polsce złożył ofiarną obiatę —
Gdy w potyczce o jej wolność,
Nogę stracił, kartaczem rozszarpaną.
Potem sztuce cały się poświęcił.

Z Podola był, z kresów stepowych — z rubieży. —
Sławnych niegdyś wojennemi czyny —
W sercu miał smęt jakiś wajdelotów,
I tęsknotę bohaterów ideji. —
Duszę miał smutną — bo samotną —
I był jak rycerz krzyżowy —
Zabłąkany w puszczy.
Umysł jego sposobny do mistycznych wzlotów,
Czuł się obcy w kolegów gronie —
Pośród gwaru i piosnki beztroskiej, —

Za wysoko już wybiegł ku szczytom —
By mógł wracać na niżiny,
Przepalał go żar tęsknot nieugaszonych —
Za czemś, czego ziemia nie ma —
A co przeczuwał że istnieje —
I z Bogiem samym —
Tęczą przymierza połącza.

Innym się zdawało, że już dopiął celu
Bo na sławy progi już wstąpił —
Dzieła jego odznaczane medalami w Akademjach, —
Otwarły mu świat cały.
Lecz jemu jakby robak jakiś gryzł serce. — I zwątpił —
By w ziemskim poklasku — można szczęście znaleźć. —

Szukał czegoś — i nie mógł sam trafić —
Jak dziecko na rozdrożu —
Czasem w pracy, — zdawało mu się:
że może wskazać szlaki, —
Prowadzące do rejonów bożych —
Natchnieniem, na płótno przelewał —
Wizje swego ducha —
Marzenie w żywą formę wcielał — korzył się —
Chciał sobie wymodlić barwy z niebios użyczone, —
I purpury swego serca nie żałował —
By tylko dzieła jego godne były —
Boga — łaski, —
Lecz zawsze — paleta wydała mu się
Tylko gliny szarej pełna —
I ręka jego — niedołężną. —

I zapadał się w otchłań rozpaczy. —
Sam chciał być jak drogowskaz —
Z szarego granitu wykuty —
Ramionami — na kształt krzyża rozpostarty —
I jak krzyż prosty —
I jak głaz niezłomny.

Jakiś habit, z włosiennicy podobnej do kamienia —
Majaczył mu — I powróz pokutny.
I nic sobie nie chciał —
Prócz sumienia do sytu.
Wolny chciał być! — Jak ptak wolny!
Wszystko co między nim a Bogiem stanęło —
Przełamać i zdruzgotać, —

Rwał się — szarpał więzy —
Tylko niewiedział, komu te wolność —
Wydartą samemu sobie — poświęcić —
Spuścił głowę —
Oczy w niebiosa zapatrzone — zwrócił niżej. —

Obok niego — niedaleko —
Leżał człowiek w łachmanach porzucony —
Jak strzęp niepotrzebny.
Twarz miał opuchłą — brudną —
Sińcami naznaczoną —
Przywartą do ziemi —
Oczy tępe —
I nieszukał niemi obłoków flotylli.
Nie widział niebios sklepionej bazyliki
Ni świeżej runi zieleni — ,
Nie słyszał fal szmeru kołysanki —
Ani odczuwał woni mchów podwodnych —
I nie umiał wszędy Boga widzieć —

Bo był głodny —
I nędzny —
Od wszystkiego odepchnięty —
I wydziedziczony ze wszystkiego.
Adam Chmielowski zapatrzył się w nędzarza
To był człowiek — który nie miał domu —
Ani głowy gdzie skłonić —
Nikt go nie czekał —
Nikt nie wołał —
Zapomniał może — jak go zwano —

Dzień był mu katorgą —
Życie całe męką —
Jak ślepiec także się obracał w mrokach —
Jakąś drogą — co końca nie miała,
A kończyła się chyba kaźnią więzienną,
Lub śmiercią —
Lecz i śmierć też była niełaskawą —

I tak długo kazała na się czekać.
Wiosna nie miała dlań uroków —
I może jeszcze nienawiść rozpalała]
W resztkach myśli —
Rece jego nie wyciągały się do słońca
Lękliwe, że i ono wrogo się odwróci.

A może bały się, by promieni nie pobrudzić —
Więc nie śmiały —
Oczy jego — za wiele już płakały —
Więc nie umiały w siebie —
Już brać zachwytów —
I dlatego — choć świat cały pławił się w radości —
On leżał jak martwy —
I w tem natury święcie był jak intruz
Plamą szpecący traw kobierzec

A przecież to był brat w Chrystusie!
I miał prawo być szczęśliwy! —

I nagle Adam Chmielowski przejrzał.
Stało mu się takie jasne — takie proste
Dokąd dążył
Wszystko odeszło gdzieś daleko.
Sztuka — wydała mu się boginią marmurową —
Co chłodne palce na kamiennej lutni trzyma —
Sława, zeschłą girlandą wawrzynową,
On sam — garścią prochu —

A przed nim rozpłonęła w purpury szkarłacie —
Rana serca żywa — krwią brocząca —
Jakby samego Pana Jezusa —
Bok otwarty —
A to była dusza nędzarza —
Która płacze — a mogła by hymn śpiewać,
Która cierpi, a może się radować —
Która ginie, a wolno jej zwyciężać.

A więc drogą jego tu na ziemi było, nie w poetycznych wzlotach
Dusze sobie poić — tylko rękę podać bratnią —
Tym co toną —
I pomóc im podnosić się ku Bogu.

Sztuka samodzierżna to władczyni —
I ciężko odejść z Muz orszaku —
Temu co już gościł na Olimpie —
Lecz jedną łzę otrzeć z oczu wypalonych w płaczu —
Więcej do szczęścia —
Niżli w oczach tłumu — swego tworu dziełem, —
Krzesać zachwyt — .

Być naznaczonym bożej iskry tchnieniem,
Talentu stygmat nosić na swem czole,
Wielki to dar Stwórcy —
Ale przejść po sobie, i siebie się wyrzec —
Największą to zdobycz —
Którą kiedyś człowiek może Bogu złożyć —
Jak sztandar tryjumfu.

I nigdy — w żadnym bycie —
Choćby ktoś świat olśnił sławą i mądrością —

Ciepłość łagodną, nazbieraną przez dzień cały —
Oddawała toń wodna.

Jakiś ptaszek mały, — może wilga —
Żółto podpierzoną piersią —
Muskał fale
Na niebie rozesłały się dostojnie —
Smugi fioletowe —
Złotym bramowane rąbkiem —

U Bernardynów w kościele —
Dzwon na Anioł Pański kołysany —



Zakład wychowawczy i przytułek Br. Br. Albertynów w Stanisławowie.

Tej radości nie osiągnie —
Jak ten — co z zatraty podeptania —
Podniósł żywe życie —
Które jest samego Boga cząstką —

I do tego Boga doprowadzić je z powrotem —
Jest większą rozkoszą —
Niżli tylko być genjuszem —
Sobą sytym.

— — — — —

Słońce kłoniło się do zmierzchu —
Łun rumieńcem spłonęła Wisła —
Na wawelskim zamku, pożarem zachodu —
Rozgorzały wszystkie okna.

Radość głosił —
Adam Chmielowski powstał —
Jakby ręką Boga uniesiony —

Płaszcz z ramion mu opadł —
Jak resztka balastu ciągnącego ku ziemi —
A serce z piersi —
Naprzeciw czegoś, co mu Bóg ukazał
Wybiegło nadzieją oszalałe —
A było to widać widzenie tak przecudne —
Że mu swym odblaskiem —
Twarz całą, w glorjach złotych okoliło —
I w stalowych źrenicach rozpaliło —
Postanowień błyskawicę.

Rękę silną przycisnął do piersi —
Jakby w niej świątynię ofiary otwierał,
W duszy zagrały mu się jakieś organy
Podobne do trąb jerychońskich —
I „Te Deum" śpiewały zwycięskie —

Szczęście dopełnionych przeznaczeń
Samo doń podeszło —
I na oczach mu złożyło —

Seraficzny „pokój i dobro" —
Bo między człowiekiem a nieśmiertelnością —
Jest pustka —
Którą zapełnić może tylko
Miłość Chrystusowa —

Ta miłość wypełniła czarę jego serca
Więc z wdzięcznością —
Krzyżem pańskim sobie pierś naznaczył —
Potem się uśmiechnął — uśmiechem zaświatów —

Podszedł do nędzarza —
Ramieniem go otoczył —
Na głowę jego skołataną i obitą niedolą
Położył dłoń dobrą.

I nic go niepytał — ni tłomaczeń żądał —

Tylko jak brata rodzonego
Do serca go przycisnął —
I iść za sobą mu rozkazał.

Oczy Adama Chmielowskiego łzami wzruszeń —
Świętych się przymgliły —

A nędzarz w tych łzach jego nad sobą zapłakanych —
Nagle — swego Boga utraconego — odnalazł
Dzwony u Bernardynów. i w kościołach innych
Wciąż dzwoniły —
Tylko teraz — jakoś uroczyściej niż zwykle —

Oto zamarł dla siebie i dla świata —
Mistrz — artysta Adam Chmielowski —
A narodził się na chwałę Bogu i Ojczyźnie naszej
BRAT ALBERT
Wielki Tercjarz Polski. —

— — — — — —



Wychowankowie Zakładu Br. Br. Albertynów w Warszawie.

Dr. Stanisława Niemcówna.

Brat Albert na tle współczesności.

Wszelkie wielkie organizacje o celach etycznych i charytatywnych są wynikiem potrzeb chwili i są, jak gdyby przez Boga, powoływane aktualizacją ich zadań. Tak było w czasie przyjmowania chrześcijaństwa przez Germanów, stojących na niskim stopniu kultury, wśród których działają Benedyktyni i Cystersi, tak w czasie groźnych herezyj występywały zakony kaznodziejskie, jak Dominikanie lub Jezuici, tak, gdy chrześcijaństwo zaczęło zataczać coraz szersze kręgi na kuli ziemskiej — Misjonarze. — W obecnych czasach po wielkiej wojnie jako najpoważniejsze zjawisko społeczne uderza pauperyzacja mas i za nią postępująca proletaryzacja społeczeństw w zakresie kultury materjalnej i duchowej. Zjawisko to ma charakter powszechności, obejmuje cały świat jaskrawo zaznaczając się szczególnie w wielkich miastach i ośrodkach przemysłowych. Zubożenie ogólne, dochodzące do dna nędzy jest chorobą społeczną, a ze względu na swój przebieg ma wiele cech procesu, ktory mógłby się wyładować w formie dla kultury chrześcijańskiej niepożądanej a zrealizowanej częściowo przez naszych wschodnich sąsiadów.

W takich momentach dziejowych zawsze znajdują się ludzie, którzy starają się znaleść środki profilaktyczne przed grożącem nam przewartościowaniem wszystkich wartości. Ludzie tacy stając na podstawowym fundamencie życiowym, jakiem jest chrześcijaństwo, przeciwstawiają się próbom zniszczenia nie przeciwdziałając jednak ewolucji stopniowej form współżycia społecznego mas.

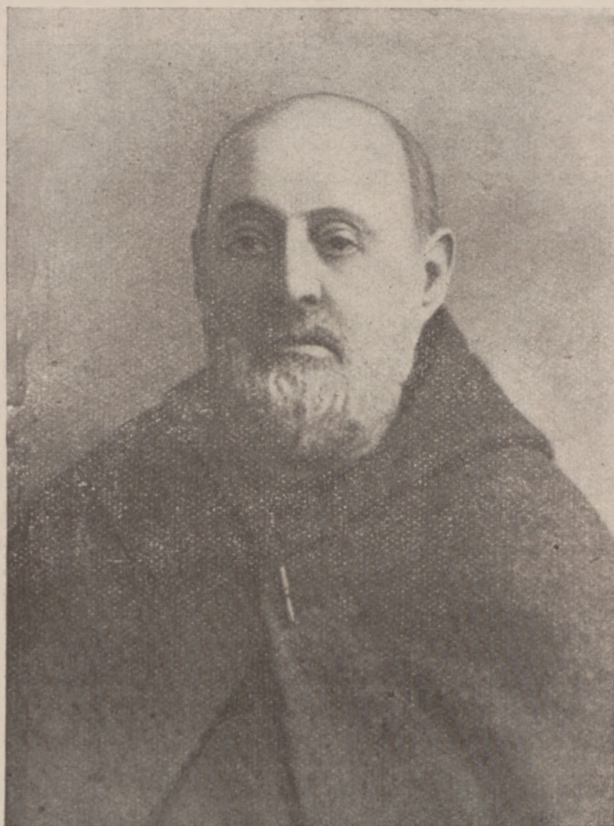
Od chwili, gdy uprzemysłowienie świata i Polski nabiera coraz silniejszego wyrazu przez skupianie mas w centrach górniczych i fabrycznych, przez zubożenie tych ludzi, wzrost niezdolności do pracy, bezdomności, głodu i sieroctwa — ukazują się na widowni życia społecznego jednostki i organizacje, których zadaniem jest przeciwdziałanie złu moralnemu i łagodzenie nędzy materjalnej, że przypominamy tylko akcję bł. ks. Bosko i Salezjanów.

Na takiem samem podłożu wyrasta dzieło Brata Alberta, którego skutki dzisiaj zestawiamy.

Utarło się powiedzenie, że Brat Albert jest typem człowieka zabłąkanego z przeszłości, z średniowiecza. Gdy jednak zastaniawiamy się nad przebiegiem jego życia, nad jego sylwetką duchową uderza nas wiele momentów, które raczej świadczą o tem, że Br. Albert wyprzedził znacznie swe pokolenie i jest jakby gwiazdą przewodnią dla tych, którzy po nim przyjść mają, w jakim kierunku iść, by realizować wskazania Ewangelji na codzień a nie tylko od święta.

Już samo dzieciństwo Adama Chmielowskiego było owiane głęboko religijną atmosferą, która wycisnęła silne piętno na wrażliwej, artystycznej duszy

dziecka. Dzięki tym wpływom środowiska rodzinnego wyszedł cało z burz, jakim ulega każdy młody człowiek zwłaszcza, gdy studja swoje podejmuje w tak wielkich skupieniach kultury, jak Warszawa, Petersburg, Paryż czy Monachjum Do cech głębokiej religijności i przywiązania do katolicyzmu dołącza się jeszcze silne uczucie narodowe, dzięki któremu na dwa zawody współdziała w powstaniu 1863 r. dokumentując ciężkiem kalectwem swój w niem udział. Studja na dalekim zachodzie zwłaszcza w Paryżu i Monachjum rozbudzają w nim tę iskrę Bożą, jakim jest wielki talent malarski. Odbija jednak ten młody artysta od swego otoczenia i zainteresowaniami artystycznemi i swem do pracy z tego zakresu nastawieniem. W tym dziale zbliża się do wielkich malarzy włoskich — religijnych, którzy do dzieł swych przystępowali po głębokiem wewnętrznem przygotowaniu i oczyszczeniu dusz, aby problemy sztuki religijnej mog y być rozwiązane naprawdę zgodnie z ich



Brat Albert

charakterem i tłem Boskości.

Ostatnie poprostu dni przyniosły nam wieści, że po okresie pewnego rodzaju naturalnizmu w sztuce religijnej głośno się woła o takie właśnie ujęcie zagadnień malarstwa religijnego, jakie w duszy swej wypracował Adam Chmielowski - - - i na tem polu jest On jasną zapowiedzią a nie nawrotem do przebrzmiałych form.

Równocześnie dojrzewa w młodym artyście skrystalizowanie zasady, **wszelka praca i wszelki trud mają tylko tyle wartości o ile są podejmowane w perspektywie pracy dla Boga".** Ta zasada zaczyna w umyśle Chmielowskiego przenikać wszystko, aż skierowuje go do nowicjatu OO. Jezuitów w Starej Wsi. —

Rok 1880 jest przełomowym w życiu artysty. Decyduje się w całości oddać na służbę Bożą. Nowicjat jakkolwiek nie doprowadził Adama Chmielowskiego w szeregi OO. Jezuitów był głębokiem przygotowaniem się do tego wielkiego dzieła, do jakiego go Opatrzność wybrała.



„Ecce Homo". Malował Brat Albert.

Po wystąpieniu z nowicjatu wszelkie swe siły i wiedzę oddaje Adam Chmielowski apostolstwu swieckiemu przez szerzenie III Zakonu św. Franciszka. Czyż nie przypomina nam

ta akcja tak niedawno wydanej (1921) encykliki papieża Benedykta XV z okazji 700 lecia założenia III Zakonu. Na wzór św. Franciszka Chmielowski apostołuje wśród szerokich warstw ludu polskiego na krańcach jego siedzib, na wschodnich Kresach, jakby w przeczuciu, że tam jest właśnie rola, która potrzebuje dobrego siewu, nie tylko ze względu na ówcześnie grożące niebezpieczeństwo odszczepieństwa na prawosławie czy do innej sekty lecz właśnie dla umocnienia szczerego, katolickiego chrześcijaństwa, które musi trwać i przetrwać zwycięsko obecną burzę dziejową na dalekich wschodnich ziemiach.

Czyż w tej akcji Adama Chmielowskiego niema zrozumienia wprost proroczego wypadków przyszłości?

W apostolskiej pracy krzewienia wśród szerokich mas III Zakonu chodzi mu o realizację Ewangelji w codziennem życiu ludzi, o krzewienie cnót, które są nam potrzebne do wewnętrznego podniesienia dusz. W odrodzeniu duchowem Polaków widzi Chmielowski zapowiedź odrodzenia politycznego Polski. Istotę patrjotyzmu i wartościowego obywatelstwa Rzeczypospolitej opiera na podstawowej zasadzie odrodzenia się w Bogu.

Już w tej akcji świeckiego apostolstwa wprowadza moment ustawicznej walki ze złem, ale nie przez słowa tylko, lecz drogą realnego czynu i przeciwwstawiania się powszechnie tolerowanym wadom, czyto na polu fałszywie pojętego patrjotyzmu czy chrześcijaństwa. Już wtenczas dojrzewa w jego umyśle program szlachetnego „socjalizmu chrześcijańskiego“, normującego współżycie ludzi miłością Boga i człowieka. Praca ta prowadzona dniem i nocą na ziemiach b. zaboru rosyjskiego wydała duże rezultaty jednak stała się zbyt głośną i niebezpieczną tak dla prawosławia jak i carstwa, jako uosobnienia uciemiężenia polityczne-



Widok Zakładu wych. Br. Br. Albertynów w Kamionce k. Wielunia.

go. Chmielowski musiał wyjechać.

Dobre losy przywodzą Go do Krakowa. Tu natrafia na czasy, gdy zagadnienie bezdomności mas i biedy wśród proletarjatu miejskiego zaczynają być aktualne. Nie zadowala Go praca tylko pomocnicza, czyto w zakładzie ks. Siemaszki, czy w stowarzyszeniu św. Wincentego a Paulo. — Znowu w proroczej jakby wizji odczuwa, że wszystko to, co się robi jest za mało, że trzeba znaleść jeszcze lepsze m e t o d y rozwiązania tego problemu społecznego wobec którego nasze czasy stają często całkowicie bezbronne.

Z chwilą kiedy Adam Chmielowski stanął w zimie w 1887 r. w Ogrzewalni Krakowskiej, owem prawdziwem dnie nędzy, zmarł w nim człowiek tego świata — a narodził się **sługa Boży i sługa najuboższych Brat Albert**.

Uderza w stanowisku Br. Alberta odrazu na początku dążność do przedzierżgnięcia zjawiska ujemnego społecznie, jakiem jest wielka nędza moralna i materjalna ludzi, w dodatnie przemienione jednostki czy grupy już nie będące ciężarem lecz współpracujące dla siebie i dla dobra drugich. O ile się nie mylimy wartość pracy nigdy nie była tak doceniona jak właśnie w naszych czasach, gdy o pracę tak trudno; przed wojną nieraz szerokie warstwy uważały ją za smutną konieczność. Uszlachetniający wpływ pracy długo nie był zrozumiany a właśnie ten moment w całej metodzie postępowania Br. Alberta zaznacza się bardzo silnie. Ubogich ratować, pomóc, podnieść ich, pożywić i dać im pracę t. j. wzbudzić w nich



Wychowankowie Zakładu wych. Br. Br. Albertynów w Kamionce koło Wielunia.

zaufanie do pożyteczności własnej i pewne poczucie godności tak ważne w życiu człowieka.

Problemu jednak ubogich i bezdomnych Brat Albert sam jeden nie rozwiąże. On zdaje sobie sprawę z tego, że żniwo w miastach polskich aż zbyt obfite ale żniwiarzy mało — zaczyna jednak **Sam — zupełnie Sam!** Podziwiać należy, jak wielką jest Jego odwaga, zwłaszcza, gdy przypomnimy sobie, że ten przedwojenny Kraków wcale przyjaznem okiem nie patrzy na akcję Br. Alberta, zarządzającego już naówczas męskim oddziałem ogrzewalni miejskiej. Nie zrażony uszczypliwemi uwagami, trudnościami umyślnie nieraz stawianemi na jego drodze Br. Albert podejmuje pracę wprost herkulesową „nic nie spychać nigdy w dół — lecz do coraz wyższych kół — iść przez drugich podnoszenie, bo cel światów — szlachetnienie" . . . . . .

Każda akcja jednak wymaga pewnego poparcia materjalnego, zwłaszcza, że liczba ubogich, garnących się do przytuliska Brata Alberta się wzmaga i od 1889 r. powstaje nowe przytulisko dla kobiet i dzieci. Wtenczas Br. Albert realizuje dwie myśli — odwołanie się do ofiarności szerokich mas, aby pomogły jeszcze od nich biedniejszym przez swe „wdowie grosze" ale z ochotą składane...

A przez gorącą modlitwę prosi Boga o pomoc chętnych ludzi, którzyby utworzyli wraz z Nim jedną duchową rodzinę, całkowicie oddaną służbie Bożej — służbie najbiedniejszym. Tworzy Zakon Albertynów i Albertynek jako milicję Miłości



Wychowankowie Zakładu Br. Alberta we Lwowie.

Bożej i bliźniego, milicję ofiarną w swej służbie bez zastrzeżeń i granic, już na zewnątrz zaznaczającą się odrębnem swem umundurowaniem, — jak gdyby mówiącem: „niczego, co nie jest najkonieczniejsze nie chcemy od ludzi — w zamian dajemy miłość braterską, pracę i te skarby duszy, zdolności i talenta, któremi obdarzył nas Bóg". —

sądów rasowych, wyznaniowych, społecznych czy narodowych.

Najpełniejsze zastosowanie przykazania bliźniego, którego realizacja na wielką skalę dopiero do nas i naszych następców należy tem — aktualniejsze, że ostatnia wojna cofnęła całą ludzkość w wzajemnem pożyciu do czasów omal, że człowieka pierwotnego.



Wychowankowie Zakładu wych. Br. Br. Albertynów w Krakowie na Dębnikach.

Brat Albert wobec siebie i swoich współpracowników stawia postulaty nie łatwe do spełnienia, skoro uprzednie wieki tak mało zostawiły przykładów ich realizacji.

1) **Samarytaństwo doskonałe** w dosłownem tego słowa znaczeniu wobec każdego człowieka — tak dla duszy jak i ciała nie patrząc w jego metrykę — bez zastrzeżeń i prze-

2) W myśl haseł Ewangelji tak Br. Albert jak jego dzieci duchowe mają żyć **„bez własności"** — w najzupełniejszem ubóstwie. W tej zasadzie zogniskował się najsilniejszy protest naszych czasów - przeciw „przerostowi prawa własności", które uległo zwyrodnieniu i sprawiło, że zdrowy rozkład dóbr doczesnych został wytrącony z równowagi i grozi w obecnej

chwili jakąś wielką katastrofą.

3) Służba najbiedniejszym — nie tylko pomoc bezpośrednia, danie pracy, ale nawet własną pracą Braci i Sióstr, zabezpieczenie życia niezdolnym do walki o byt. W epoce sobkowstwa i powszechnie panującego egoizmu ten **postulat maksymalnego altruizmu** wobec tych, co już na krawędzi zbiorowiska ludzkiego się znajdują można uważać za zadanie heroiczne — w obecnych czasach coraz bardziej aktualne. —

4) **Odradzanie duchowe** tych nad któremi dzieci Br. Alberta mają pracować przez własny, codzienny przykład, przez poszanowanie w nich godności ludzkiej i ujrzenia w ubogim i opuszczonym także człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo Boże — to znowu jedna wielka cecha duchowego nastawienia Br. Alberta, świadcząca o tem, że wybiegł daleko naprzód przed swój okres czasu tak, jak to zrobił przed wiekami jego prawzór biedaczyna z Assyżu.

Bardzo trudne do zrealizowania stawiał zadania br. Albert wobec siebie i swej duchowej rodziny, będące w sprzeczności z istotnie panującemi opinjami przed wojną; — trzeba było dużej odwagi i głębokiego zaufania w Bogu, aby takie hasła nietylko głosić, ale i realizować. Br. Albert był dobrym psychologiem; — wiedział, że po czasach wytężonej pracy na zewnątrz musi przyjść dla każdego czas wejścia w siebie, skupienia się, porachowania się z sobą, porozmawiania z Bogiem — a takie z Bogiem rozmowy trzeba toczyć z daleka od ludzi w cichości, spokoju, w miejscach jakgdyby przez Boga do tego obranych i uposażonych w piękno krajobrazu. Poleca Br. Albert takie, jakbyśmy je nazwać mogli „rekolekcje zamknięte” swoim dzieciom i tworzy nawet osobne w tym celu domy — czyż znowu nie zostawił nam wzoru, jak do spełnienia swych zadań życiowych przygotowywać się należy.

W ustosunkowaniu się psychologicznem br. Alberta do życia uderza nas jeszcze jedna cecha będąca w jaskrawej opozycji do tego, co współcześnie i ówcześnie widzimy. Jest to **zrozumienie wartości cierpienia** dla wyrobienia i uszlachetnienia dusz, ale tylko wtedy, gdy to cierpienie doprowadza nas do Boga, łączy z Nim i pozwala zrozumieć istotne znaczenie naszych przeżyć, jest w tem stanowisku ogromna odwaga życia i pełnego stwierdzenia w niem woli Bożej, bez względu jakiemiby nas drogami prowadzić chciała.

Nie jest Brat Albert typem zabłąkanym z przeszłości — chociaż tak usilnie naśladuje Biedaczynę z Assyżu — jest raczej człowiekiem, zapowiadającym przyszłość odradzającego się w naszych duszach chrześcijaństwa żywego, katolicyzmu czynnego „na codzień” a nie tylko od święta, realizującego wskazówki Ewangelji bez kompromisów, tak jak on swem życiem możność tego zaświadczył.

Jest człowiekiem **mocnym,** ale nie tak, jak świat pojmuje — lecz silnym w Bogu, który go umacnia do podjęcia trudów i prac najcięższych.

Jest człowiekiem **wielkiego serca**, które kocha całą ludzkość i dla niej się poświęca bez zastrzeżeń.

Jest wreszcie człowiekiem **mądrym**, bo na zaufaniu w Bogu opiera swe dzieło i wbrew przewidywaniom świata dzieło to wydaje błogosławione owoce.

Wreszcie jest człowiekiem **odważnym i potężną indywidualnością**, która przeciwstawia się opinjom i sądom panującym, wydaje im jawną wojnę.

Na miejsce liści wiatrem poruszanych — stawia pokój w wnętrzny duszy ludzkiej . . .

Na miejsce chciwości — dobrowolne ubóstwo . . . .

Na miejsce zazdrości — życzliwość i serdeczne słowa dla bliźnich . . . .

Na miejsce sobkowstwa — altruizm heroiczny . . . .

Na miejsce chwiejności charakteru — silną wolę . . . .

A przeciw powszechnie panoszącemu się materjalizmowi — jak tarczę wysuwa wiarę w Boga i odrodzenie w Nim ludzkości.

Gdy Cię krzywdzą źli ludzie, ty szanuj sam siebie,
Nie mów im, czego warci, lecz co godne ciebie.

Ks. Adam Stanisław Krasiński.



Wychowankowie warszawskiego Zakładu wych. Br. Br. Albertynów na wycieczce w Wieliczce.

Michalina Janoszanka.

Pamięci Jacka Malczewskiego.

Już wschód słoneczny nie powita Cię,
W domu nad Wiślaną strugą
Wysoko —

Nie obejmiesz oczami panoramy miasta,
Nie pokłonisz się przed Premonstratek schronem —
Na Zwierzyńcu —

Już parę minęło wiosen
I parę jesieni zaszlochały liści zeschniętych
Szelestem —

Odkąd zamilkły dzwony pożegnanie bijące —
Kwiaty pamięci też już zwiędły,

Zamknięty w deski z dębu,



Jacek Malczewski.

W kamiennej krypcie postawili trumnę Twoją —
W podziemiu Skałecznem —
Gdzie ciemno i chłodno —
Lecz w sercu Twojem choć już martwem,
Płomień nieśmiertelny gorze
A od niego rozświetli się wokół.

Co może szumiał niegdyś w dąbrowie,
Nad Twym domem rodzinnym —
(Bo nikt nie odgadnie koleji losu)
Wypoczywasz franciszkański bracie
Krzyżem Chrystusowym

Naznaczony —
Dżdżysty był dzień twojego pogrzebu —
Deszcz łzami płakał ciężkiemi —

Do trumny twojej przychodziły małe dzieci,
Twarzyczki miały, jako te pastuszki
Twoją ręką wyczarowane —
I oczy z chabrów naszych tkane.

Wpatrywały w lica twoje —
Co nauczały o pokoju w Bogu —

Studenciki stali w szeregu, kiedy szedłeś
W ostatnią drogę —
Oni ci najmłodsi, urodzeni już w wolnej Ojczyźnie,
Zadzierali główki ku rydwanowi chwały,
Okolonemu złocistym wieńcem
Na fijolecie —

Ze wzruszeniem głowy się chyliły —
A ty odchodziłeś na ramionach wiernych
Niesiony —

W ciszy szumiały sztandary —
A może i Anioł jakiś biały
Rozkładał loty —
Anioł to nieszczęśliwych i sierocych
Szybował zapłakany
Że już Ojczyznę miłą opuszczasz —

Tam w trumnie, dymów pochwalnych chmurą
Omotanej
Zakonnik z lauru wieńcem —
Co ludzkość całą do serca chciał przygarnąć.

A w niebie błogosławionych rodaków rzesza
Raduje się —
Święty Jacek Odrowąż podjął strudzonego
I w świetlistą wieczność —
Do samego Boga blisko zaprowadził —

— — — — — — —

Przeszedłeś jak pielgrzym, zapatrzony w cel najświętszy —



Św. Franciszek z Assyżu
(malował Brat Albert.)

— — — — — — —

Na Salwatora wzgórzu, słońca strzała złota.
Wita dzień jesienny —
A w powietrzu jakby drżały słowa nadziei pełne:
„Błogosławieni cisi"



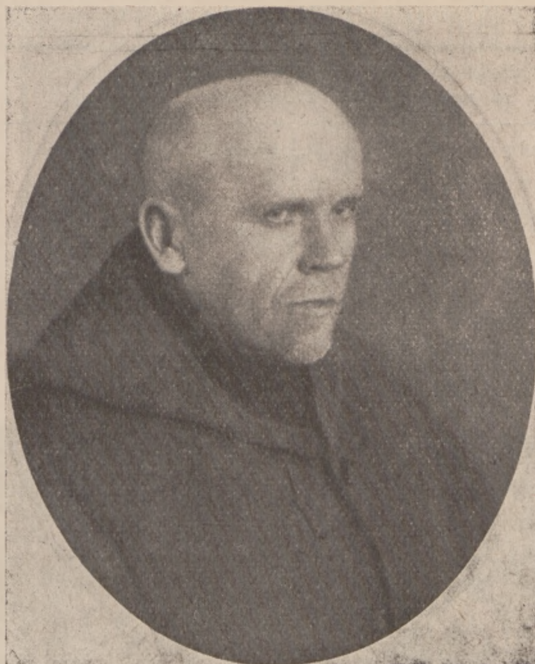
GROBOWIEC BRATA ALBERTA.

Grób Brata Alberta znajduje się w Krakowie na cmentarzu rakowickim. Codziennie gromadki wiernych otaczają grobowiec i klęcząc zasyłają prośby przed tron Najwyższego przez wstawiennictwo Brata Alberta. Na grobie składają kartki z prośbami i podziękowaniami za otrzymane łaski, palą świece i składają kwiaty.



Ekshumacja zwłok Brata Alberta.

Aby zabezpieczyć resztki szczątków Sługi Bożego Brata Alberta, za zezwoleniem Kurji Metropolitalnej i władz świeckich Zgromadzenie Braci Albertynów przystąpiło w dniu 15 IX. 1932 do ekshumacji zwłok swego ukochanego Ojca. Po przełożeniu prochów do nowej trumny, złożono je w tym samym grobowcu.



Brat Marjan obecny generał Zgromadzenia Braci Albertynów

Statystyka Zakładów Wychowawczych i przytulisk.

W obecnym czasie Zgromadzenie Braci Albertynów utrzymuje siedem domów noclegowych dla najbiedniejszych i siedem zakładów wychowawczych.

Statystyka przytulisk na rok 1932 przedstawia się następująco:

Miejscowość, gdzie znajdują się przytuliska:	Ile przeciętnie korzystało osób:	Ilość wydanych porcji i potraw
W Krakowie . . . , ...	od 200 do 250	180.000
W Warszawie Oddział I	„ 200 „ 250	180.000
W Warszawie Oddział II	„ 1.100 „ 1.200	864.000
W Lwowie	„ 250 „ 300	216.000
W Przemyślu	„ 40 „ 50	36.000
W Stanisławowie	„ 50 „ 60	42.200
W Częstochowie	„ 30 „ 40	3.800
RAZEM :	2.150	1,522.000

Na podstawie zestawienia graficznego statystyka Zakładów wychowawczych za rok 1932 przedstawia się następująco

Miejscowości, gdzie się znajdują Zakłady wych. Br. Albertynów	wych.	zawód	krawców	szewców	introlig.	stol.	szk. śrd.	powszech	uniwers.	organist.
W Warszawie	8	89	45	44	—	—	4	—	—	5
W Krakowie Oddz. I.	85	54	19	17	18	—	2	29	—	—
W Krakowie Oddz. II.	70	—	—	—	—	—	3	67	—	—
We Lwowie	60	9	9	—	—	—	11	32	2	6
W Przemyślu	45	29	—	—	—	23	1	21	—	—
W Stanisławowie	35	—	—	—	—	—	2	33	—	—
W Kamionce k. Wielunia	29	29	13	16	—	—	—	—	—	—
RAZEM	332	210	86	77	18	23	23	182	2	11



Bracia, którzy byli w Zgrom. w r. 1930.

Z okazji

jubileuszu 50-lecia kapłaństwa Jego świbl. Ojca św. Piusa XI

wychowankowie przesłali wraz z braćmi wychowawcami wyrazy hołdu Najwyższemu Pasterzowi.

OJCZE ŚWIĘTY!

W tym błogosławionym roku odzyskania wolności Państwa Kościelnego jak również Jubileuszu pięcdziesięciolecia kapłaństwa Waszej Świątobliwości, a także w tej błogosławionej chwili, gdy cały świat spieszy złożyć hołd miłości i poddaństwa u stóp Głowy Kościoła, więc i my wychowankowie jako uczniowie orkiestry mistrzowskiej Zakładu Braci Albertynów łączymy się duchem całego świata katolickiego złożyć serdeczne życzenia Waszej Świątobliwości, ażeby brzmiał tylko jeden głos „jedna owczarnia i jeden pasterz."

W dniu Wszystkich Świętych obchodziliśmy uroczystość ku czci Waszej Świątobliwości jak również w czasie uroczystej Mszy świętej przyjęliśmy wszyscy wychowankowie wraz z Przełożonymi Komunję św. którą ofiarowaliśmy na intencję Waszej Świątobliwości.

Korząc się u stóp Waszej Świątobliwości błagamy o błogosławieństwo dla naszych Przełożonych i dla nas biednych sierót. Wybacz Ojcze Święty, że ośmieliliśmy się złożyć gratulacje na tak mizernym papierze wraz z załączona fotografją, lecz my sieroty nie mając niczego przeto składamy w upominku chociaż nasze młodociane serca sieroce, przyrzekając, że będziemy wierni Tobie, Ojcze Święty i Kościołowi katolickiemu, na co w dowód dajemy swoje podpisy.

Na powyższe życzenie nadesłał Ojciec św. następującą odpowiedź wraz z błogosławieństwem:

Sekretarjat Stanu Jego Świątobliwości
L. 85240

Z Watykanu 27 listopada 1929.

PRZEWIELEBNY OJCZE!

Była to myśl wielce pobożna i szlachetna, która skłoniła ten Zakład do wzięcia udziału w obchodzie Jubileuszu duszpasterskiego Jego Świątobliwości w sposób godny tak uroczystej i radosnej chwili, a mianowicie przez modły za Ojca św. i cały Kościół.

Papież dziękuje za tak pobożny dowód synowskiej miłości i prosząc o Opiekę boską Ojca Niebieskiego nad Zakładem, nad Przełożonym a wreszcie nad tamtejszymi wychowankami, udziela z serca wszystkim Apostolskiego błogosławieństwa

Wyrazami szczerego i wysokiego szacunku pozostaję dla W. Przewielebności oddany w Panu
P. Kardynał GASPARY.

Przewielebny Brat Wincenty
Albertyn, Przełożony Zakładu
Kraków-Zwierzyniec



Fotografja przesłana Ojcu św. w hołdzie.

Michalina Janoszanka.

Książę August Czartoryski

W Sieniawie kościół w lip wieńcu — otoczony murem —
Wchodzi się przez bramkę z żelaza wykutą —
Na lewo dzwonnica z trzech dzwonów jakby przywołać chciała trzech serc zawezwaniem —
Kościół biały tynkowany — schludny — kryty blachą — z dali srebrno się świecącą —
Kościołów takich barokowych dużo już widziałam —
Lecz ten w podziemiu swoim skarb mieści, przy którym chciałam czoło schylić —
Poprosiłam by otwarto groby —
Klucz zgrzytnął —
Po schodach z desek białych wymytych czysto zeszłam —
Klucznik świecę zapalił woskową — —
Na sklepieniu oczy moje uderzył „Pogoni" rumak rozpędzony na Zwycięstwo — „Familji" klejnot —
Pod herbem rodowym śpi spokojnie Sieniawszczyzny patron książe August Czartoryski — święty Salezjanin.
W szeregach długich stoją trumny dumnych rodu protoplastów —
Sarkofagi, a w nich promotory ojczyzny i ich żony pobożne, świetne damy w zbutwiałych koronek i brokatów osłonie —
Ach! Tam pod wiekami kamiennemi tyle serc i tyle karabel i kwiatów powiędłych!
Ręce które podnosiły się w pozdrowieniu królów naszych, i na głowicach karabel zaciskały! —



Książę August Czartoryski

Serca przyciskają orderowe wstęgi zblakłe i orły zczerniałe w wilgoci —
Ręce te dziś kośćmi się bielą — w szkielety przemienione czasu szponem —
A jednak to kości nigdy nie zmazane winą wobec ziemi naszej —

— — — — — — —

Na brzegu, ostatnią tu wsunięta trumna — z dębu jasna z klamrami złoconemi — lecz skromna — ktoś co bliski jest ludzkości tam wypoczął —
Bo świętość jest tylko tą nicią łączącą wszystkie stany —
Świętość wszystko rozumie i przebacza wszystko —

I niedola też łączy maluczkich z dostojnemi --
Do wieka pod którem się chroni cień człowieka bożego, przyciskam czoło pielgrzyma —
W ciszy słyszę jak kapią łzy woskowe ze świecy którą klucznik schyla — .
Cos mi majaczy, jakieś wizje —
— — — — — — — — —
Paryż — pałac kryształowych szyb lustrzanych pełny — w todze jak król ludów bez korony — książe Adam Czartoryski —

Tłum spiskowych — w Belwederze noc wzruszeń pełna —
Potem długie zmagań ducha godziny i ten hotel Lambert — przystań — miłości ojczyzny w prawości niewzruszonej —
Jakieś szepty — w ogrodzie poszum drzew strzyżonych — może Nike wiąże sandał — lecąca do Polski utęsknionej, może w parkowej aleji ręcę łamię, rozbrojony Ares —
Potem — płyną lata za latami —
Józef Kalinowski prowadzi czarnookie pacholę — i opowiada mu męczeńskie dzieje ofiar-



Kaplica zakładowa w Stanisławowie.

ników za wolność —
Potem drzewa w parku podsłuchują młodego książątka westchnienia modlitewne —
Może tam ręka matki gładziła krucze jego włosy — i składała się błagalnie by nie rzucał rodzinnego domu —
Nie wiedziała infantka hiszpańska matka księcia młodego że co święte to wyrywa się w progi boże —

— — — — — — —

Wszystko w podziemnej krypcie z serca mi wypełzło jakbym widziała ten błysk źrenic kiedy ksiądz Jan Bosko — z młodym księciem Augustem oczami się zmierzył — i ten święty poryw który świętość do świętości pociągnął — —

— — — — — — —

Coś jak radość z tej najdroższej przynależności do ojczyzny Polski zalała mi fala ciepła duszę — i ta duma narodowa że jest przecież jakiś sprawiedliwy odruch we wszechświecie —
Oto tam — nad brzegiem Sekwanny schronił się przed żalem nad Ojczyzną, — ten co godny był Korony polskiej —
A tu w krypty mroku grobowej, na koronę świętych pańskich czeka wnuk jego nieodrodny — — co policzon będzie między patrony Rzeczypospolitej —
Bo ten co w sercach ludzkich czyta i najgłębszy przenika tajnik — zechciał — prawość wynagrodzić i do mitry którą wywyższa świat i ludzka wola, przydał złotą promienną glorję — swój stygmat —



Wychowankowie Zakładu krakowskiego na wycieczce w Wieliczce.

Coś o b. wychowankach.

Obchodzona w dniu 16 i 17 października ub. r. uroczystość 20 lecia istnienia zakładu krakowskiego skupiła w jego murach znaczną gromadę b. wychowankow. W tych murach, w których oni szli drogą może nieraz i ciężką do celu — do uzyskania patentu czeladniczego, — przyszli odświeżyć wspomnienia z lat ubiegłych. Ci, którzy przybyć nie mogli, mieli oczy i serca zwrócone w stronę macierzystego zakładu.

Podczas zjazdu złożyli hołd prochom brata Alberta, z którego dzieła mieli sposobność korzystać. Przeżyli kilka drogich chwil w obecności swych przełożonych, którzy kiedyś potrafili im zastąpić serce matki i rękę ojca. Postanowili więzy



Grupa byłych wychowanków.

braterstwa zadzierzgnięte w życiu zakładowem a odnowione na zjeździe nadal zachować — i w tym celu stworzyli związek byłych wychowanków.

Powstanie takiej organizacji jest chlubną kartą w dziejach zakładu. Umiłowanie i przywiązanie do zakładu nie było obcem dla rzeszy młodzieży, któ-



Członkowie sekcji amatorskiej Związku b. wychowanków w sztuce: „Młynarz i jego córka" Raupacha.

ra corocznie opuszczała mury zakładu, ale brakło woli i zrozumienia dla organizacji, któraby mogła nieść pomoc materjalną swym członkom i prowadzić ich drogą zasad wyniesionych z zakładu. Nawet wielka idea musi się wcielić w kształt widomy, by nie pozostać mrzonką.

Takim kształtem widomym zrozumienia pracy dla dobra wspólnego i przywiązania do macierzystego zakładu, jest rozwijający się wspaniale związek byłych wychowanków. Nie można podać dokładnego sprawozdania z działalności związku, bo krótki okres czasu dzieli nas od powstania organizacji, ale uzyskane wyniki świadczą o zbiorowym wysiłku.

Zakres pracy Związku jest wszechstronny, lecz główny nacisk kładzie się na samopomoc koleżeńską. W dzisiejszych czasach kryzysu gospodarczego dużo członków znalazło się bez posad, dlatego praca związku ma zmierzać do zlikwidowania ich doli przez tworzenie warstatów pracy i udzielania zapomóg, czy też pożyczek. Działalność związku nie ogranicza się tylko do zaspakajania materjalnych potrzeb swych członków.

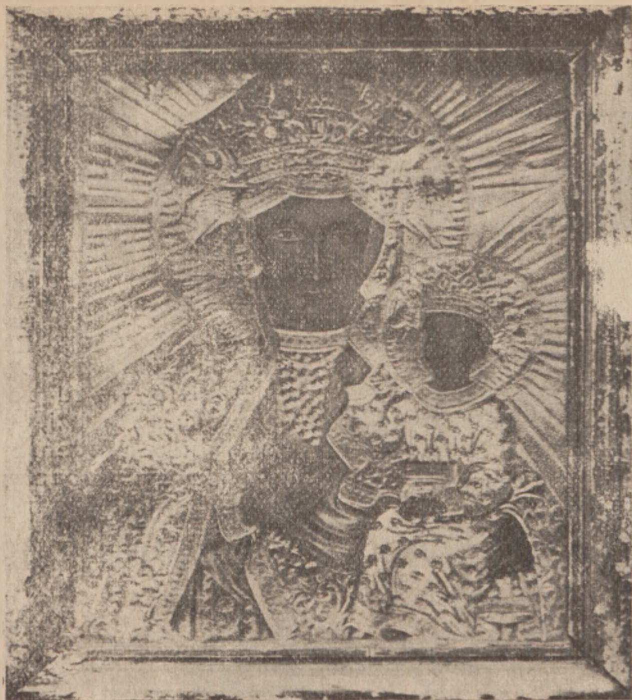
Związek posiada własny lokal, który codziennie skupia na pogadankach i grach towarzyskich licznie przybywających członków. Żywą działalność

rozwinęła sekcja amatorska, która wystawiła w listopadzie: Raupacha „Młynarz i jego córka“, „Wśród zbójów“ i „Zemsta cygana“.

Organizuje się również chór związkowy, który ma być spojidłem i czynnikiem podnoszącym duchowo członków. Bibljoteki narazie związek nie posiada, ale członkowie korzystać mogą z bibljoteki Ligi Katolickiej parafji św. Salwatora.

Praca Zarządu zmierza w kierunku zdobycia środków finansowych, któreby umożliwiły stworzenia warsztatu pracy, w którym mogliby znaleźć pracę bezrobotni członkowie i wychowankowie, którzy w przyszłości zakład opuszczą. Szczególnie nad tymi ostatnimi pragnie związek roztoczyć opiekę, by mogli znaleść oparcie i opiekę w początkach „samodzielnego“ życia. Związek nie może liczyć na pomoc z zewnątrz, ale chcąc spełnić należycie swe zadanie, musi stwarzać sam źródła dochodów.

Cel organizacji jest rozległy. Służyć ona ma nietylko dobru członków związku, lecz przedewszystkim dobru i pożytkowi państwa przez urabianie jednostek czynnych i twórczych. Spełni zaś swe zadanie wtedy, gdy obejmie szerokie rzesze b. wychowanków.



Obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej, który nosił Br. Albert zawsze przy sobie.

O korzyściach zakonnego życia w Tercjarstwie.

Św. Marja Magdalena de Pazis powiada: „że powołanie do życia zakonnego, jest po Chrzcie św. największą łaską, udzieloną od Boga duszy naszej". Łaski tej bardzo wiele dusz dostąpić pragnie, lecz dla wielu przeszkód wypływających z obowiązku rodziny, stanu i zatrudnienia, nie może wszystkiego opuścić, aby w klasztorze się zamknąć. Dla tych osób na świecie żyjących, miłosierdzie i dobroć Boska, przez św. O. Serafickiego r. 1221 ustanowiła III Zakon pokutniczy i jako najłatwiejszy środek do uświątobliwienia i do odpokutowania win grzechowych podała. Tercjarstwo czyli III Zakon pokutniczy nie jest, jak wielu sądzi, zwyczajnem bractwem lub pobożnem stowarzyszeniem ale Zakonem Bożym prawdziwym i świętym. Ma bowiem jak inne Zakony swoją regułę, konstytucję, rok nowicjatu, profesję, habit (szkaplerz) i pasek. Zakon ten jako prawdziwy i święty, a dla kościoła i społeczeństwa bardzo użyteczny od więcej niż 40 papieży, a osobliwie od Innocentego IV, Mikołaja IV r. 1289 Benedykta XIII, Piusa IX i Leona XIII roku 1883, bullami zatwierdzony i jako najzbawienniejszy środek na choroby moralne społeczeństwa, całemu światu był i jest zalecony i ogłoszony: „Zakon III czyli Tercjarstwo mając łączność duchowną z innemi Zakonami, cieszy się prawie temi samemi korzyściami i łaskami co i inne Zakony, dlatego pragnę, mówi Leon XIII Papież, aby chrześcijanie chętnie i licznie zaciągali się pod chorągiew Trzeciego Zakonu. W Zakonie bowiem świętym (mówi św. Bernad) człowiek żyje w większej czystości, rzadziej upada, rychlej powstaje, postępuje z większą pewnością, obfitsze i częstsze odbiera łaski, z większem bezpieczeństwem odpoczywa, umiera z większą ufnością, rychlej bywa oczyszczony i daleko wspanialszej oczekuje nagrody". Wszystkie te wyżej przytoczone wprawdy i korzyści duchowne ma w sobie Tercjarstwo czyli Trzeci Zakon pokutniczy św. O. Franciszka.

Anegdota o Br. Albercie.

O L. Szczurowskim, artyście malarzu i gorącym wielbicielu Brata Alberta, opowiadają, że raz zamówił ktoś u niego obraz, mający przedstawiać świętego Franciszka. Zamawiający zastrzegł się, aby Święty ubrany był prawdziwie „po franciszkańsku". Malarz wykonując zlecenie, namalował św. Franciszka w habicie szarym, jaki nosił na sobie Brat Albert. Zamawiający, który nie znał jeszcze nowego zgromadzenia, obrazu nie przyjął, domagając się przemalowania habitu. Wówczas Szczurowski, chcąc zakpić z nierozumiejącego rzeczy gościa, namalował obraz nowy, w którym przedstawił św. Franciszka śpiącego, a nad nim trzy wiszące habity: czarny franciszkański, brunatny bernardyński i szary albertyński.

— Co to ma znaczyć — pytał pomieszany gość.

— To ma znaczyć — odpowiedział malarz, — że gdy się św. Franciszek obudzi, to, sobie sam wybierze jeden z tych habitów i wtedy zobaczymy, który jest „prawdziwie franciszkański." —

Br. W.



P. Pałka podporucznik, b. wychowanek Zakładu krakowskiego



'Kanoniczne założenie Apostolstwa Serca Jezusowego

w Zakładzie wychow. Br.Br. Albertynów w Krakowie.

Rozkołysane dzwony w podwawelskim grodzie zanuciły wdzięcznym głosem „Ave Maryja". W purpurowych blaskach wschodzącego słońca, zapaliły się tęczą kontury wawelskiej Katedry.

Na Krzyżu wieży Zakł. rozpięty wizerunek ukrzyżowanego, otoczony aureolą porannej zorzy zdało się, jak gdyby głosił dziś dzień Serca mego.

W Kaplicy rozbrzmiały śpiewy na cześć Serca Jezusowego, a orkiestra odegrała parę utworów religijnych. W tem nastała najświętsza chwila. Ten słodki Jezus który woła „pozwólcie dziateczkom przyjść do Mnie" wstąpił do miłujących Go serc.

Teraz umilkły śpiewy i dzwięki muzyki, głowy spuszczone, ręce złożone świadczyły o tem, że małe serduszka za głosem proroka: „szukajcie i obaczcie jak słodkim jest Pan" rozkoszowały się w miłości Serca Jezusowego.

Po uroczystej Mszy św. Przew. O. Dyr. Apostolstwa Modlitwy uroczyście przyjął wszystkich do Apostolstwa Serca Jezusowego.

Ku uczczeniu ś. p. Brata Alberta.

Bracia Albertyni chcąc uczczyć szesnastolecie śmierci swego Założyciela śp. Brata Alberta (Adama Chmielowskiego), oraz chcąc dogodzić szerokiemu ogółowi publiczności która oddawna dopominała się wiadomości o życiu i działalności śp. Br. Alberta postanowili wydać obszerny i szczegółowy życiorys Brata Alberta, oraz opisać Jego działalność na polu społecznem, upraszają przeto wszystkich wielbicieli, krewnych, przyjaciół i znajomych śp. Br. Alberta, aby ci wszyscy, którzy mają jaką wiadomość o jego rodzicach i rodzeństwie, oraz o jego samego życiu tak w latach dziecinnych jak i okresu walk o wolność Ojczyzny w 1863 r. oraz z czasów jego pobytu w Paryżu, Gandawie, Monachjum, na Podolu, w Krakowie przed i po założeniu Zgromadzeń zakonnych, oraz tych, którzy mają jakiekolwiek pamiątki po śp. Bracie Albercie jak jego osobiste listy, obrazy przez Niego malowane i t. d. oraz wrażenia, jakie on na innych wywierał spisane, aby to wszystko dla chwały Boga i uczczenia śp. Br. Alberta przysłano pod adresem niżej podanym.

Wszelkie listy i obrazy, których by obecni posiadacze nie chcieli odstąpić Zgromadzeniu Braci Albertynów, będą skopjowane i z powrotem ich właścicielom zwrócone.

Uprasza się P.T. Redakcje wszystkich dzienników i pism o powtórzenie niniejszego ogłoszenia za co zgóry składamy serdeczne „Bóg zapłać“. —

Bracia Albertyni III-go Zakonu św. Franciszka
Zakład Wych. Kraków, Kościuszki 86.

Cudowne odzyskanie mego zdrowia.

Serdeczne podziękowania składam Bratu Albertowi. — Gdy byłam w ciężkich boleściach i czułam się w niebezpiecznem stanie życia, cała moja rodzina była w wielkim smutku. —

Gdy w dniu 8 marca 1931 r. Bracia Albertyni odprawiali nieszpory a po nieszporach zaczęli odmawiać pacierze wraz z ludem zebranym na moją intencję prosząc Matkę Najśw. za przyczyną śp. Br. Alberta o zdrowie dla mnie, uczułam nagle polepszenie.

Za tak wielką łaskę Bogu Najwyższemu, Najśw. Pannie Marji i Bratu Albertowi składam publiczne podziękowanie wraz z moją rodziną do publicznej wiadomości, aby wszyscy cierpiący i potrzebujący pomocy z nieba uciekali się do Boga za pośrednictwem śp. Brata Alberta, aby Bóg był w Nim uwielbion. —

Powyższą wielką łaskę przysięgą potwierdzam i przyznawam ją śp. Bratu Albertowi, a Braciom Albertynom składam serdeczne „Bóg zapłać“ za modlitwę. —

Skrzynno, dnia 8 III 1931. *Podpisy:*

Nawrocka Zofja (uleczona), Nawrocki Stefan, Kawecka Antonina, (matka)
Kawecka Marjanna, Kawecka Antonina (córka), (świadkowie)

Stwierdzam prawdziwość wyżej wymienionego cudownego uzdrowienia, dodając jeszcze i to, że Zofja Nawrocka prócz ostatniej niebezpiecznej choroby, cierpiała na chroniczny ból głowy, który po tem cudownem uzdrowieniu ustał bezpowrotnie. —

Przełożony Zakładu Braci Albertynów w Skrzynnie. Brat Anioł.



Sekcja sportowa wychowanków Zakładu krakowskiego.

Jak potrzebnem jest życie organizacyjne na terenie zakładów wychowawczych, wiedzą o tem dobrze wychowawcy. W Miejsk. Zakładzie Wych. Braci Albertynów w Krakowie istnieje taka organizacja pod nazwą: Koło Towarzysko-Sportowe. Za główny cel organizacja ta obrała sobie sport jako skuteczny środek do urabiania sił fizycznych i moralnych, przez wyładowanie impulsu walki w sposób uszlachetniony, nie tak pierwotny. W tym celu powstały w kole sekcje takie jak: piłki nożnej, koszykówki, siatkówki, lekkoatletyki i w. in.

Porządek nabażeństw w Kaplicy Zmartwych. Panskiego na cmentarzu rakowickim, ze szczegól. uprzyw. ołtarzem na Msze św. za zmarłych.

Każdej niedzieli i święta — o godz. 10-tej Msza św„ nauka, wypominki i pacierze za zmarłych. —

W dni powszednie Msze św. wedle życzenia zamawiających.

W Wielką niedzielę odpust, obchodzony uroczyście na podobieństwo „Zaduszek. Wotywa o godz. 9, Suma z kazaniem o godz. 10, Nieszpory z kazaniem i procesją o godz. 5 popoł. —

„Zaduszki“ rozpoczynają się w dzień W.W. Świętych, uroczystem nabożeństwem z kazaniem o godz. 10 rano, oraz wielką procesją z Kościoła Marjańskiego, prowadzoną przez Księcia Biskupa i następującem po niej nabożeństwem żałobnem z kazaniem.



P. Stanisław Galas, b. wychowanek
Sekretarz Duszpasterstwa 5 Szpit. Okręgowego
i kierownik zespołu muzycznego tegoż Szpitala,

Z mego pamiętnika kwestarskiego.

Ale co jo godałam.

. . . Jasny i pogodny dzień zaczął się zmieniać w ciemną noc. Zacząłem myśleć o noclegu, bo byłem trochę zmęczony i zresztą pora na to. Po niedługim szukaniu zakwaterowałem się u pewnej rodziny, gdzie na moje nieszczęcie gazda przed miesiącem powiesił się Naturalnie że ja o tem nie wiedziałem, bo byłbym nigdy nie reflektował na taką rzecz. Wprawdzie strachów się nie boję, ale przecież nieprzyjemnie mieć do czynienia z umarłymi, a tem bardziej z wisielcami. Udałem się na spoczynek. Gdym tylko głowę przyłożył do poduszki, już zacząłem zasypiać, bo dzięki Bogu nie chwalący się mam osobliwy talent do tego. Zasypiam. Wtem słyszę, że gaździna sopranem kładzie na siebie znak krzyża świętego i kładzie

się na łóżku. Wtem woła basem: „Bracisku, bracisku, cy hań juz śpicie?“ Na taki głos trąby zerwałem się na równe nogi. „Nie śpię“ odezwałem się. „A cy wy wicie Bracisku, ze mój swok obwiesił sie“. Na te słowa cały zdrętwiałem, a przed oczyma zdało mi się, że stoi przedemną wysmukła mara z cepem w ręku. Góralka ciągnęła dalej: „Wicie Bracisku, mój swok choć juz oddowna kcioł sie obwiesić.“ Wtem zapomniała o tem co miała mówić i pyta się: „Ale co jo godołam?“ „A godaliście, że swok chciał się obwiesić.“ „Aha wicie bracisku, gdy juz pozondnie powywracały mu sieklapki w głowie, . . . e . . e . . ale co jo godałam?“ „A wyście gadała, że mu się klepki powywracały.“ „A tak, tom godała“ „I wicie bracisku, wstoł z łózka i wysed hań za stodołe. Ale jo wicie bracisku nie jestem taka głupio, więc pedom do niewiasty. A wyźryj hań za swokiem. Ale co jo godałam?“ „Ach półtora nieszczęścia. Co tu robić z babą? Jak widzę, to i jej się już klepki zaczynają wywracać. Chyba trzeba przed czasem uciekać, bo jak się już rozsypią, to będzie napewno zapóżno, no i niebezpiecznie. Ale cóż robić. Trzeba odpowiedzieć, bo się pyta już trzeci raz. A więc mówię: „Godaliście, aby niewiasta wyjrzała za swokiem.“ „Aha tak, tak. Już sobie przypominom. I wicie bracisku, jak niewiasta wyjrzała, z krzykiem w padła do chałupy i woło: ciotko, ciotko, haw swok sie obwiesił. I wicie bracisku, jagem to usłysała, zaraz hipłam do Jaśka co mo Maryske ztela i wołom: Jasiek chodźze, bo swok sie obwiesł, ztamtąd hipłam do Bartka co mo Anastazję z pod lipy, i do Wojtka co mo Agatę z preczka. I wszystkich wołom: Chodźta bo swok sie obwiesł. Ale co jo godałam?“ Teraz już zabrakło mi świętej cierpliwości, zabrałem manatki i poszłem spać do stodoły, tam gdzie się ów swok obwiesił. Ach niech ją . . . .

Nie zna kłamstwa.

. . . . Pukam do drzwi. Wychodzi mała panienka. „Jest mamusia w domu“ pytam się. „Nie, niema“. „A gdzie jest?“ „W drugim pokoju“. „Aa, to poproś mamusię.“ Panienka biegnie i woła: „Mamusiu, mamusiu, ksiądz ciebie woła.“ „A dlaczegoś powiedziała że jestem?“ „Bo się ksiądz pytał o ciebie.“

Świętą bym była psia . . . . żeby nie ta koza.

. . . . Zajechałem na wioskę i zacząłem kwestować ziemniaki. Chodziłam od chaty do chaty wszędzie chwaląc Boga i dla jego miłości prosiłem o jałmużnę dla ubogich. Wszędzie witali mnie mile, i prosili o różne rady. Jedna gosposia prosiła np.

co ma robić, ażeby mąż przestał pić; inna palić, a jeszcze inna aby przestał jeść. I tak dalej, i tak dalej . . . W jednem miejscu przy samem wejściu do mieszkania, zastąpiła mi drogę gospodyni i dając spodnie gospodarza. prosiła abym niemi uderzył trzy razy krowę, w tym celu, aby sąsiadka czarownica nie mogła zabrać mleka.

Wszystkim spełniłem życzenia, ale ostatniego się nie podjąłem. I tak chodząc wszędzie przeżywałem jakieś nowe wrażenia. Dochodząc do jednego domu, usłyszałem straszną awanturę. Słowa przekleństw padały jedne po drugich. Zawahałem się czy wejść do tego domu, czy nie. Trochę i bałem się, bo myślałem jeżeli oni obydwoje czubią się, to jeszcze i mnie może się co dostać. A ja zbieram ziemniaki, a nie lagi na plecy. Pomimo odrazy wszedłem. Drżącem głosem od strachu pochwaliłem Pana Boga. Nad głową przeleciał mi kij. Cały struchlałem nie wiedząc czy robić „zjazd“, czy też zostać męczennikiem, czemum bardzo nierad. Gdym usłyszał na „wieki wieków Amen“ zreflektowałem się i przekonałem, że w domu jest najlepszy ład i miłość rodzinna. „A cóżto się stało gosposiu“ pytam, żeście tak strasznie przeklinali i mnie o mało co kijem nie uderzyli. Jakże to można wyprawiać takie awantury. „Bracisku jobym świętom była psiak . . . zeby nie ta koza“, tłumaczy się gospodyni. „Pomyślcie Bracisku: somsiadka wysłała do mnie dziewcę zeby mi powiedziała, że braciszek idzie. Jo kciałam się pospiesyć i prędzej wsadzić chlib do pieca. Przezegnałam się wezwała Boga na pomoc i wziłam się do pracy. Juz prawie kończyłam, az tu widzicie naroz jo chlib do pieca a koza hip na łopatę i też do pieca. Ażeby była się juz roz upiekła, tobym więcej nie obrazała Boga. W piecu popsuła mi wszystek chlib. Z temi nogami w cieście ukizdranemi, skocyła na łózko i pobrudziła całą pościl. No, widzicie Bracisku jakze nie klnąć. Aby zaroz pieron w nią szczylół i roz cholera jom wzieła.“ Oj, ażem sobie uszy zatykał, słysząc te przekleństwa. I mówię tak: „to może mnie tę kozę dacie.“ „A weście sobie Braciszku, weście.“ Wziąłem, i przywiozłem do domu; lecz z obawy abym przypadkowo i ja nie był świętym przez kozę, kazałem z niej zrobić dobry obiad. — —

Pomogło mu.

. . . . Wchodzę na podwórko. Przed budą leży wielki buldog i wygrzewa się na słońcu. Obok niego, figlował jego młody towarzysz. Stary spojrzał na mnie leniwie, podparł się przedniemi łapami i mówi do ma-

łego. Mów mu co, mów, mówmów, mów, mówmów, mów. Małemu figlarzowi wystarczyło to zezwolenie i nuż ofiarował się do mnie z pyskiem. Jak zaczął na mnie pyskować, jak zaczął wyzywać, wołając ciągle dziad, dziaddziad, dziad, dziad dziad. Mały szczeniak poruszył wszystkie nerwy we mnie.

Aby zrewanżować się i pomścić moje znieważenie, nalałem mu porządnie lagą po grzbiecie; bo co miałem innego zrobić. On mały, do szkoły jeszcze nie chodził, a więc nie rozumiał mego języka, którym bym mógł odwzajemnić mu się. Mały gdy poczuł kij na plecach, zwinął ogonek między nogi i coprędzej uciekł. Uciekał krzycząc: to nie ja, to nie ja, to nie ja.

Stary widząc tak smutną scenę z malcem, porwał się na równe nogi, uciekł do budy i w strachu aby przypadkowo i on nie dostał swej cząstki, w głos wołał: un, unun, un, unun, un. Mały słysząc że stary zwala winę na niego, prędko się zreflektował, zmieniając swój wyraz dziad na pan, wołając gdzieś z poza parkanu: pan, panpan, 'pan, panpan, ... A więc wygrałem . . . .

Brat Dominik.

RADY GOSPODARCZE.

Alberty.

25 dkg. mąki ziemniaczanej, 25 dkg. mąki pszennej, 20 dkg. cukru, 8 dkg. masła, 2 jajka, 1/2 dkg. soli amoniakowej, śmietany tyle ile ciasta zabierze, wykrawywać kółka, pokłuć widelcem, smarować jajem, piec w rurze gorącej.

Makaroniki.

Z 3 białek ubić pianę, dać 15 dkg. cukru, 15 dkg. migdałów zmielonych wyrabiać małe całuski i upiec.

Pierniki toruńskie

3 szklanki miodu pozrumienić w rondlu, zdjąć z ognia, i pomieszać łopatką aż miód pobieleje i ostygnie zupełnie. Wtedy dodać 2 łuty sody oczyszczonej, trochę pieprzu angielskiego utłuczonego, anyżu, skórki pomarańczowej drobno usiekanej, garść słodkich Migdałów usiekanych, kilka ziarnek goździków, utłuczonych 4 jaja i 6 szklanek mąki pszennej. Wszystko to dobrze zmieszać, przełożyć do brytwanny wysmarowanej masłem i wstawić do niezbyt gorącego pieca (uważać, aby się z dołu nie podpaliły). Z początku masa będzie się wzdymać, lecz stopniowo opadać, wtedy wziąć pręcik i przekłóc do dna. Jeżeli pręcik po wyjęciu będzie suchy, znak, że piernik gotów, i wyjąć go zaraz z pieca. Po zdjęciu z brytwanny, skoro zupełnie ostygnie pokrajać go na kawałki i złożyć do słoja. Taki piernik może się długo przechowywać, lecz trzymać go trzeba w suchem miejscu.

Pasztet z zająca.

Upiec 1/2 kg. cielęciny, 1/2 kg. wątróbki, części z zająca i podgardle wieprzowe z jarzynami osobno ugotować, gdy wszystko miękkie, przemleć 3 razy przez maszynkę, dodać 4 jajka, bułkę namoczoną, masę tę dobrze utrzeć, dać soli, pieprzu, muszkatu, słoninę pokrajaną w kostkę, formę wysmarować masłem, tartą bułką gotować przez godzinę w kipiącej wodzie.

Jak odswieżać meble politurowane.

Meble nabierają znów swój pierwotny połysk, jeżeli się je dwa razy do roku wyciera spiritusem z olejem migdałowym (po równej cześci rozmieszać olej i spiritus).

Plamy od farb olejnych i lakierów dają się wywabiać terpentyną, a następnie przeprać je w mydlinach.

HUMORYSTYCZNE.

W szkole.

Naucz. Józek, ile jest jedenaście mniej pięć?

Uczeń: Milczy.

Naucz. Uważaj ... Jeśli masz jedenaście groszy w kieszeni, a zgubisz 5 gr., co masz w kieszeni?

Uczeń: Mam dziurę w kieszeni.

Wśród swoich.

Panie Izrael, jak się pan często myje? bo ja zwykle co drugi dzień.

Ny, ja tylko co tydzień, ale zato regularnie, czy trzeba czy nie trzeba.

Dobra odpowiedź.

Dama: Panie leśniczy, niech mi pan powie, dlaczego psy myśliwskie podczas biegu zazwyczaj wywieszają język?

Leśniczy: To dla tego proszę pani, że chcą zachować równowagę ze zwisającym ogonem.

Żydówka u doktora.

— Czem się pani trudni?

— Jakto czem sze trudnie?

— No, czem się pani zajmuje?

— Wszystkiem, co potrzeba.

— A cóż pani umie?

— Ja wsistko umie?

— Zabawna pani jesteś: A leczyć pani umie?

— Leczyć, choćby na trzecie piętro.

W sądzie.

Sędzia: Jak się pan nazywasz?

Obwiniony: Woj ... woj ... ciech Ją... ją... ją... kała.

Sędzia: Czy pan się tak zawsze jąkasz?

Obwiniony: Nie... nie ... nie zawsze.

Sędzia: A tylko kiedy?

Obwiniony: Tyl... tyl... tylko wtedy kie... kie... kiedy mówię...

Antek i Jabrom.

Antek spotkał żyda na kładce i mówi: Żydzie mów: Jezus, Marja, Józef, bo inaczej — to cię rzucę do wody.

Jabrom: Nyy... panie Janku, ty takie głupia rzecz nie potrzebujesz robiacz. Panie Jantku ty dobry chłop.

Antek bęc żydem do wody.

Jabrom: Aj waj; ty rozbujnik, ty gałgon, ja czebie zaskarzyć będę.

Sędzia: Antoni, dlaczego wy rzuciliście Abrama Kanarka do wody?

Antoni: Proszę prześwietnego sądu — niech som Jabrom gada;

Jabrom: Panie sędzio, ja nie będę gadać, niech on sam gada, zwracając się do Antka: — Antek godoj, ty dobrze wis, godoj ja wim tylo, że na som kuniec buł Józef.

Także wymówka.

Prezes: Co? Po mnie dopiero przychodzisz pan do biura?

Kancelista: Jakżebym się mógł ośmielić przekroczyć progi biura przed panem prezesem?

Na poczekaniu.

— Ale Marysiu; więc ty nosisz taką suknię i kapelusz jak ja? Czemże ma się różnić pani od gospodyni?

— Gotowaniem.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej i Zakonnej.